

Edward Gierek przyjął ambasadora PRL w USA

(P) W dniu 5 bm. sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął ambasadora PRL w Stanach Zjednoczonych Ameryki Romualda Spasowskiego. (PAP)

Święto narodowe Nowej Zelandii Depesza z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Nowej Zelandii, przysługującego w dniu 6 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski wystosował depeszę gratulacyjną do gubernatora generalnego Nowej Zelandii Keitha Holyoake. (PAP)

Inauguracyjne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Centralnych Dożynek

(P) Rolnicy i pracownicy rolnictwa woj. piotrkowskiego uczestniczą w ostatnich latach coraz lepsze rezultaty w rozwoju gospodarki żywnościowej. Wartość globalnej produkcji rolniczej w tym regionie w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych przewyższa obecnie o ponad 3 tys. zł średnią dla całego kraju.

Systematycznie wzrastają plony zbóż, ziemniaków, powiększa się pogłowie zwierząt gospodarskich. Dynamicznie rozwija się uspołeczniiony sektor rolnictwa, w tym rolnicze spółdzielnie produkcyjne.

W uznaniu dorobku rolnictwa, woj. piotrkowskiego powierzono - decyzją władz partyjnych i państwowych - organizację tegorocznych centralnych uroczystości dożynkowych w roku 35-lecia Polski Ludowej. 5 bm. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego Centralnych Dożynek, któremu przewodniczył sekretarz KW PZPR w Piotrkowie Trybunalskim - Stanisław Skłodowski. (PAP)

Efektywność gospodarowania i wyższa jakość pracy

Tegoroczne zadania spółdzielczości rolniczej w woj. radomskim

Informacja własna

(R) Podstawowym zadaniem blisko 15-tysięcznej załogi 38 gminnych spółdzielni oraz pozostałych jednostek wchodzących w skład Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczej i Spółdzielni Transportu Wieloskiego a zrzeszonych w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Radomiu jest jak najlepsza obsługa rolnictwa w woj. radomskim.

W ubiegłym roku załoga WZSR wykonała podstawowe zadania gospodarcze w 102,8 proc. uzyskując ponadplanowe obroty w działalności produkcyjnej, w skupie i hurcie w wysokości 700 mln zł. W układzie jednostek organizacyjnych kompleksowych zadań nie wykonano.

Dwie nowe trasy przygotowane w ZSRR dla turystów zagranicznych

MOSKWA (PAP). W bieżącym roku turyści zagraniczni w ZSRR będą mogli podróżować po dwóch nowych trasach. Pierwsza z nich biegnie z Moskwy przez Taszkient i Alma Atę z powrotem do stolicy, a druga z Moskwy do Baku, Taszkientu i Chiwy z zakończeniem również w Moskwie.

Związek Radziecki przystąpił do aktywnej wymiany turystycznej przed 25 laty. (P)

17 mln pracowników i rolników objętych ubezpieczeniem 157 mld zł na świadczenia ♦ Ponad 4 mln rent i emerytur

Obsługa własna

(P) 5 bm. odbyła się w Warszawie narada w sprawie ubezpieczeń społecznych, na której prezes ZUS, Stefan Będkowski, omówił wyniki działalności ZUS w 1978 r. i przedstawił zadania na rok bieżący. W naradzie uczestniczyli m. in. minister pracy, płac i spraw socjalnych Tadeusz Rudolf, sekretarz CRZZ Irena Sroczyńska i z-ca kierownika wydz. administracyjnego KC PZPR Piotr Stecho.

W 1978 r. ZUS obsługiwał ponad 13,8 mln pracowników i ich rodzin oraz ok. 3,2 mln rolników indywidualnych. Wydatki ZUS na świadczenia przekroczyły 141 mld zł. Liczba rent i emerytur wzrosła o 3,7 mln.

Przebiegły miesięczny wpływ nowych wniosków rentowych wyniósł ok. 43 tys. Miesięcznie oddziały ZUS wydawały średnio ponad 65 tys. decyzji o zasiłku dla osób pobierających już renty w związku ze zmianami zachodzącymi w uwarunkowaniach tych ludzi. W ubiegłym roku wydatki na renty, emerytury i zasiłki dla rolników przekroczyły 3,7 mld zł. Od lipca 1978 r. podwyższono 181,5 tys. rent rolnych przyznanych

przed pierwszym stycznia tegoż roku.

Przytoczone liczby określają rozmiar zadań ZUS. Od sprawnej i terminowej pracy tej instytucji zależy egzystencja ludzi. Rosnąca liczba ubezpieczonych, podwyżki świadczeń, wszystko to powoduje, że nie wszędzie i nie zawsze wniosek rentowy jest załatwiony w terminie. ZUS robi jednak wszystko, żeby nie dopuszczać do zaległości. W minionym roku poważnie zmniejszyła się liczba spraw pozostających w oddziałach z miesiąca na miesiąc. 31 grudnia 1978 r. przeszło do załogi w styczniu br. tylko 14.507 wniosków rentowych w całym kraju.

Poprawa terminowości nie jest równomierna. Większość oddzia-

łów ZUS pracuje na bieżąco, ale w niektórych sprawach oczekują na załatwienie ponad 2 tygodnie. Najtrudniejszą sytuację mają oddziały w wielkich aglomeracjach, zwłaszcza w Warszawie, gdzie tam szczególnie duży i nieregularny wpływ wniosków rentowych.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Zimowe ferie

młodzieży z radomskich

szkół ponadpodstawowych

Informacja własna

(R) W radomskich szkołach podstawowych, po dwutygodniowej przerwie, uczniowie rozpoczęli normalne zajęcia, natomiast ich starsi koledzy z liceów ogólnokształcących, techników i zasadniczych szkół zawodowych wyjechali na zimowe wypoczynki. 5 bm. rozpoczęły się zimowe ferie dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych.

Dużo dziewcząt i chłopców wyjechało na zimowiska organizowane przez radomskie zakłady i przedsiębiorstwa. Zimowiska zlokalizowano w atrakcyjnych miejscowościach.

Sporo młodzieży pozostało jednak w mieście. Dla niej organizatorzy akcji „Zima” przygotowali wiele ciekawych propozycji, wśród których dominują imprezy sportowe. W wytypowanych szkołach organizowane będą turnieje koszykówki, tenisa ziemnego, czynne są klubowska przy szkołach i ludowych sportowych. Przez cały dzień czynne są zakłady i dzielnicowe domy kultury. Do akcji włączyła się również spółdzielczość mieszkaniowa organizując w osiedlowych klubach dyskoteki, imprezy kulturalne itp. (bw)



(P) Na zimowisku w Zieleńcu w woj. lubelskim. Fot. CAF - Hawalej

Warszawski lekarz wiejski

Rozmowa z dr Zofią Szufladowicz

lekarzem pediatrą, kierowniczką przychodni rejonowej przy ul. Puławskiej 392



— Przychodnia, w której Pani pracuje mieści się w Warszawie i podlega mokrakowskiemu ZOZ nr 2, a jednocześnie zaledwie 3,5 km dzieli ją od granicy miasta. A więc czy jest Pani lekarzem miejskim czy wiejskim?

— Nasza przychodnia, choć formalnie miejska, faktycznie jednak jest placówką, typową wiejską. Jeszcze kilkanaście lat

temu Grabów, Imielin, Pyry i Dąbrowka były wieśkami. Teraz, choć siła przyzwyczajenia nazwy te używane są przez mieszkańców nadal, oficjalnie jest to już Warszawa. Moi pacjenci to w przeważającej większości dzieci chłopów-robotników,

Prognoza pogody

(P) Jak podaje IMGW w Warszawie zachmurzenie na ogół umiarkowane i okresami słabe opady śniegu. Rano mgła. Temp. maks. w dzień około -3 st. Wiatry początkowo słabe zmienne, później północno-zachodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● Wtorek jest 37 dniem 1979 r. Do końca roku — 328 dni, w tym 275 dni roboczych.

● Słońce wschodzi o godz. 7.09, a zachodzi o 16.32. Wtorek będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 1 godzinę i 40 minut.

● Imieniny obchodzą: Dorota i Bohdan.

● Środa jest 38 dniem 1979 r. Do końca roku — 327 dni, w tym 274 dni robocze.

● Słońce wschodzi o godz. 7.07, a zachodzi o godz. 16.33. Środa będzie dłuższa od najkrótszego dnia w roku o 1 godzinę i 43 minuty.

● Imieniny obchodzą: Romuald i Ryszard.

Powstrzymać wyścig zbrojeń! Apel Światowej Rady Pokoju do ludzi na całym świecie

Od naszego specjalnego wysłannika KAROLA SZYNDZIELORZA

Berlin, 5 lutego

(P) W poniedziałek wieczorem zakończyła swe obrady sesja Światowej Rady Pokoju w Berlinie. Uchwalono apel do ludzi na całym świecie, w którym znajduje się wołanie o powstrzymanie wyścigu zbrojeń.

Apel domaga się kontroli nad zbrojeniami, pogłębienia polityki odprężenia, przeciwdziałania się produkcji broni neutronowej i nowej spirali zbrojeń państw Paktu Atlantyckiego. Światowa Rada Pokoju zwraca się do wszystkich, którym drogi jest pokój, aby konkretnymi działaniami praktycznymi wnieśli swój wkład w zapobieganie wojnie.

Zgromadzeni w Berlinie działacze pokoju wyrazili swoje najgłębsze zaniepokojenie tym, że Chińska Republika Ludowa odmawia udziału w konkretnych przedsięwzięciach na rzecz zakończenia wyścigu zbrojeń. Uchwalono liczne rezolucje.

W wezwaniu skierowanym do plebiscytu maszyny nuklearnych czytamy, że nadziedziczone przez nas dziedzictwo zbrojeń stanowi dla pokoju i dla losów ludzkiej cywilizacji.

Apel stwierdza: „Wzywamy pięć mocarstw atomowych: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielką Brytanię, Francję, Chińską Republikę Ludową, które ponoszą szczególną odpowiedzialność za zapewne-

nie pokoju, aby rozpoczęły bez jakichkolwiek opóźnień negocjacje dla zakazu wszystkich broni jądrowych znajdujących się w arsenale wojennych. Jesteśmy w pełni zdecydowani osiągnąć ten cel”.

W ciągu berlińskich obrad wielokrotnie można było przekonać, jak wielką jest solidarność z narodem Wietnamu i Kambodży. A także z walką ludu Afryki Południowej. Wypowiedziało się też na rzecz rozwijania europejskiej współpracy w duchu uchwał z Helsinek.

Obrady w Berlinie toczyły się dwoma głównymi nurtami. Nurt pierwszy — to zagadnienia zbrojeń i zależności między zbrojeniem a odprężeniem. Nurt drugi — to ocena stanu rzeczy wobec zmieniającej się sytuacji na świecie. Przewidywano i oceniono te sytuacje na wszystkich kontynentach. Skupiono uwagę na zagrożeniach dla pokoju, które już istnieją, i tych, które mogą powstać.

Zorganizowanie tej sesji w Berlinie nacechowane było dodatkową symboliką wynikającą zarówno z miejsca, jak i czasu. Miejsca dlatego że Niemiec, Chińska Republika Ludowa i Republika Demokratyczna przygotowuje się do obchodów 30-

lecia swego istnienia, a także i z faktu, że polityka zagra-nicznia Niemieckiej Republiki Demokratycznej służyła i służy pokojowi. Czasu, dlatego że po uchwaleniu Doradczego Komitetu państw Układu Warszawskiego oraz po reakcji krajów socjalistycznych na zmieniające się postawy krajów zachodnich konieczne było zajęcie stanowiska. Berlin właśnie jest wyrazem takiego stanowiska.

Warto dodać, że sesja berlińska była również wyrazem coraz szerszego zasięgu ruchu pokoju, coraz ściślejjszej współpracy Światowej Rady Pokoju z agendami Organizacji Narodów Zjednoczonych, czego przykładem był udział w obradach berlińskich reprezentantów komisji i komitetów Narodów Zjednoczonych. Można powiedzieć, że sesja berlińska do-brze przysłużyła się sprawie bezpieczeństwa i pokoju w Eu-rope, wprowadziła większą jasność co do oceny zmian w Azji i w Afryce i uchwaliła pro-gram działania ruchu pokoju na rok 1979.

Berlińskie obrady potwierdziły żywotność ruchu pokoju oraz wielkość zadań, jakie przed nim stoja.

Piotr Jaroszewicz przyjął ministra komunikacji ZSRR

(P) W dniu 5 lutego br. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął ministra komunikacji ZSRR — Iwana Pawłowskiego. W trakcie wizyty omówiono najważniejsze problemy współpracy między resortami komunikacji obu krajów, zwłaszcza w dziedzinie przewozów kolejowych.

Położono nacisk na potrzebę dalszego rozwoju współpracy naukowo-technicznej, technologicznej i w zaopatrzeniu w sprzęt, szczególnie w transport kolejowy.

Rozmowa odbyła się w serdecznej atmosferze.

W wizycie wziął udział minister komunikacji — Mieczysław Jajtryd. (PAP)

„Wszystkie dzieci są nasze”

Uroczystość w Domu Opieki we Wsoli

Informacja własna

(R) W zabytkowym pałacyku we Wsoli na co dzień przebywa 43 wychowanków — dzieci o ciężkich schorzeniach psychicznych. Tuż załaził troskliwą opieką wychowawców i dobre warunki bytowania, a część dzieci o cięższych schorzeniach możliwości przystosowania się do życia dzięki prowadzonemu zajęciom terapii.

5 bm. był dla wychowanków i wychowawców dniem szczególnym. Nastąpiła tutaj inauguracja obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka, na którą przybyli przedstawiciele wszystkich domów opieki specjalnej dla dzieci z województwa a także przedstawiciele KW PZPR i Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, kierownictwo polityczno-administracyjne gminy Jedlińsk. Placówka we Wsoli znajduje się pod opieką państwową zakładów „Waltera” w Cechu. Rzemiosł, których przedstawiciele uczestniczyli również w uroczystości.

Gmina w Jedlińsku przekazała dla Domu Pomocy Społecznej odzież wartości 10 tys. zł. Zakład „Waltera”, wspierając placówkę w potrzebach, jeszcze w tym roku urządził pomieszczenia nowej pracowni terapii zajęciowej. Podczas uroczystości władze gminy Jedlińsk zobowiązały się do zagospodarowania otoczenia pałacyku a miejscowy SKR do patronatu nad gospodarstwem rolnym przy Domu Opieki Społecznej. (bd)

2 miesiące przed terminem

Gorzowska elektrociepłownia osiągnęła pełną moc

(P) Sprawnie pracuje załoga elektrociepłowni w Gorzowie Wlkp. — w styczniu wyprodukowała ona o przeszło 33 proc. więcej energii elektrycznej niż zakładali plan. Stało się to możliwe dzięki sprawnemu rozruchowi i przeliczeniu do eksploatacji nowego, 30-megawatowego turbozespołu, który uruchomiono w grudniu ub. r.

Okres dochodzenia do pełnej mocy dyspozycyjnej skrócono o dwa miesiące, co miało istotne znaczenie dla zaspokojenia potrzeb Gorzowa. (PAP)

Dalszy wzrost napięcia w Iranie Chomeini powołał „rząd tymczasowy”

TEHERAN, PARYŻ, LONDYN, WASHINGTON (PAP). 5 bm. w Iranie nastąpił dalszy wzrost napięcia. Islamska Rada Rewolucyjna, której przewodniczą jest ajatollah Chomeini powołała bowiem „rząd tymczasowy Iranu” i premier sprawującego aktualnie władzę w kraju rządu irańskiego, Szapur Bachtiar, zapowiedział.

Seveso żąda odszkodowania

GENEWA (PAP). Władze miejskie Seveso we Włoszech wystąpiły do sądu szwajcarskiego z pozwem o odszkodowanie przeciwko firmie „Givaudan”, odpowiedzialnej za zatrucie miasta szkodliwym gazem w lipcu 1976 r.

Włoska komisja parlamentarna oszacowała straty wyrządzone zatruciem środowiska po wybuchu w Seveso na 242.837 tys. franków szwajcarskich. Firma „Givaudan” przekazała odszkodowanie w wysokości 16 mln franków szwajcarskich. (P)

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 1



(P) Warszawskie bulwary podczas przepływu fali kulminacyjnego przyboru na Wiśle. Fot. Zdzisław Kwilecki

Podziemny konflikt

JACEK MOJKOWSKI

KIEDY dźwign „Budoprzemu” zwałił napowietrzny kabel wysokiego napięcia, zakłady „Ursus” pozostały bez prądu przez osiem godzin. Straty, jakie na skutek tego poniósł „Ursus”, oceniono na kilka milionów złotych, a koszt usunięcia awarii wyniósł 800 tys. złotych.

Kabel ów wisiał na słupach, więc zerwać go nie było sztuką. Dlatego też od bardzo dawna większość linii wysokiego i niskiego napięcia zakopuje się w ziemi. Okazuje się jednak, że w podziemiu kryją się nie tylko kable, ale i rury wodociągów czy gazu, niekiedy niebezpiecznie blisko siebie.

W ciągu zeszłego roku w Warszawie energetycy zanotowali ok. 250 awarii sieci elektrycznej na skutek mechanicznego uszkodzenia przewodów, które rzecz jasna dla bezpieczeństwa doprowadzono pod ziemię. Ktoś sobie zadał trud i policzył, że gdyby zsumować wszystkie porwane kable, wówczas 50-tysięczne miasto byłoby pozbawione elektryczności przez 2 godziny największego szczytu. A więc „dzięki” takiej awarii np. Pruszków mógłby przeżyć swój „black out” jak niedawny Nowy Jork.

To naturalnie tylko teoria. Praktyka zaś pokazuje, że naprawy kabli: 2,4 mln zł w ciągu jednego roku. Godzi się jednak podkreślić, że jest to koszt niepełny — bez strat poniesionych przez zakłady pracy pozbawione elektryczności. Nieznana jest także cena szkody, jakie ponoszą ludzie siedzący w mieszkaniach bez prądu.

Sherlock Holmes potrzebny od zaraz

Okolo 2 milionów złotych rocznie kosztuje naprawa porażających rur wodociągów. W Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji powiadają, że od paru lat suma ta kształtuje się na poziomie 2-3 milionów złotych. Pokrywa ją na ogół z własnej kasy, ponieważ nie zawsze udaje się znaleźć winnego awarii. Z wykrywaniem sprawców coraz trudniej, zwłaszcza od kiedy

wprowadzono tzw. grzywny za bezsensowne lejące się wody z rozprutej rury. Wartość takiej wody często idzie w setki tysięcy złotych, stąd nie dziwnego, że winni znikają jak kamfora.

Komórki wyspecjalizowane w usuwaniu awarii, ubocznie zajmują się także wyszukiwaniem ich sprawców. Z doświadczenia ludzi tam pracujących wynika, że zalecie to nie należy do łatwych. Najczęściej bowiem okazuje się, że główny wykonawca sporą część roboty poleca swoim podwykonawcom. Ci natomiast nie mają odpowiedniej maszyny — pozyskują ją od innej firmy, a operatora najczęściej sprowadzają spoza miasta. Gdy przydadzą się awaria — trudno ustalić winnego w tym gąszczu wzajemnych powiązań. Przy czym stopień ich skomplikowania jest niemal z reguły wprost proporcjonalny do wielkości awarii...

Zresztą na pocleche należy dodać, że znikają nie tylko ludzie. Energetycy opowiadają o uszkodzonym kablu którego szukali przez trzy dni. Sprawca uciekł, ale nim to uczynił — miejsce uszkodzenia zasyłał. W odnalezieniu pomógł jedynie przypadek.

Rozbita rura zakopać trudno, bo i tak będzie widać, że woda się leje. Znacznie gorzej natomiast przedstawia się sprawa z odnajdywaniem innych elementów wodociągów wyposażenia. Jerzy Sokółowski, jeden z kierowników MPWK wspomina całkiem jeszcze niedawne dzieje, kiedy to budowlani plantowali tereny na osiedlach Służewa. Wówczas pod równiną ukryła się sieć wodociągów 3-4 metrów, znalazły się hydranty, studzienki itp. Zeby je zlokalizować wezwano do pomocy fachowców z urzędami elektrycznymi do wykrywania metali.

Według podobnej metody należałoby także wyszukiwać wiazy do kanałów, piecizolowice zasfaltowane przez drogowców przy naprawianiu nawierzchni ulic. Zjawisko to — ponoć nagminne, ale trudno za każdym

razem wzywać fachowca z aparaturą. Pewnie w ogóle do tego wykrywania przydałby się najbardziej facet ze zdolnościami starego Sherlocka Holmesa.

I tak człowiek trafił na rurę

Pod ziemią panuje ogromny tłok. W niektórych miejscach w śródmieściu stolicy próżno szukać 20 cm wolnej przestrzeni, by móc bezkolidnie włożyć kawałek rury między istniejącą sieć. Kopanie „na ślepo” do niczego dobrego nie prowadzi. Wszystko zależy zatem od aktualności specjalnych map geodezyjnych, na których zaznacza się wszystko, co jest pod stopami.

Inż. Domański z Zakładu Energetycznego oglądał w zeszłym roku u budowlanych jedna z takich map: pochodziła ona z lat 70-tych, nie uwzględniała nawet traktów związanych z Trasą Łazienkowską i jeszcze paru innych od dawna już funkcjonujących obiektów. Z analizy grubego segregatora inż. Domańskiego wynika, że właśnie nieaktualna — lub co gorsza brak danych do zaglądania w aktualną mapę geodezyjną — są w większości przyczynami kłopotów.

Czasami podziemia infrastruktura po prostu przeszkadza. Oto Państwowe Zakłady Lotnicze, rok temu budując jakiś budynek, wyrwały kable, bo fundamenty nie chciały się zmieścić. I tak można być jeszcze długo...

Walec to nie rower

Dla porządku pytam o „podziemne konflikty” głównych winowajców: budowlanych. Z długiej listy wybrałem sobie dwóch negatywnych bohaterów — Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynierskiego i Przedsiębiorstwo Budownictwa Sieci Ciepłej. Z rozmowy wynotowałem sobie zdanie: „spychacz sypcha wszystko” oraz „walec to nie rower”. W dyrekcji uzyskałem jednak zapewnienie, że powiedzonka te w niczym nie rozgrzeszają niedbalstwa nadzoru budów i operatorów maszyn, które są przyczyną połowy awarii sieci.

Zdania owe świadczą jeszcze o czymś: że na wielkich budowlach z dużą częścią traktuje się ciężki sprzęt zmechanizowany. I słusznie, bo jest pomocny, tyle że nie we wszystkich czynnościach.

Roboty ziemne w sąsiedztwie kabli i rur powinno prowadzić się ręcznie. Tak przynajmniej głosią przepisy. W praktyce jednak wygląda to inaczej. Tempo i czas na budowlach nie pozwalają na grzebanie się w ziemi łopata. Tam więc gdzie możliwe wprowadza się koparki, a ryzyko ich użycia ma zmniejszyć właśnie aktualna i dokładna mapa geodezyjna terenu. To, że czasami nie jest ona taka jaka należy — bynajmniej nie jest winą wykonawcy, lecz inwestora lub projektanta, który jej nie dostarcza.

Idąc tym tropem dotarłem do Zakładu Ubezpieczeń Dokumentacji, gdzie powiedziano mi, że mapa geodezyjna nie ma prawa być nieaktualna lub błędna. Zakład skupia u siebie przedstawicieli wszystkich firm mających swoje inwestycje pod ziemią: a więc tych od kabli, wodociągów, kanalizacji, ciepła itp. Przez ręce tych ludzi przechodzi każdy projekt budowy czegokolwiek w mieście. Jeżeli nie mała zastrzeżeń — przysławiają swoje stemple. Nawet gdyby brakowało jednego tylko stempla — żaden projekt nie może być realizowany.

W tym momencie poczułem, że wyczerpałem swoje możliwości dalszego badania tego niezwykle złożonego problemu. Pozostała jeszcze tylko konkluzja:

Dialog to wymiana myśli, która powinna służyć wyższemu celowi. Tymczasem w sprawie „podziemnego konfliktu” wydaje się, że dialog toczy się dla dialogu. Od lat między przedsiębiorstwami warko płyną pisma okraszane oskarżeniami, wyjaśnieniami, ponagleniami itp. Co więcej — bardziej niesforne „psujów” wzywa się na dywanik w celu odbycia poufnej rozmowy w cztery oczy, a w skrajnych przypadkach odsyła się do prokuratora. Odkryło się też parę narad branżowych i resortowych. Ostatnio, gdy rozmawiałem z budowlanymi, usłyszałem o gotowości do odbycia kolejnego spotkania. Dlaczego by nie? W końcu podyskutować zawsze można...

„Życie” w gminie

URZĄD — OBYWATEL

BERNA BAKOWSKA

PRAKTYKA dowodzi, że najlepiej daje sobie radę tzw. swój chłop. Taki to przy wspólnym kieliszku nie ma kłopotu z koordynacją jednostek niepodporządkowanych, potrafi też dotrzeć gdzie trzeba, nawet na szczybie wojewódzkiej, umie się dogadać z dyrektorem zakładów przemysłowych na swoim terenie. Ale też „swoją chłopc” nie wystąpi w wnioskiem o zwolnienie ze stanowiska prezesa Gminnej Spółdzielni, nawet gdy ten bezdługu swoje obowiązki; nie będzie się kłócił o swoją rację z Kółkami Rolniczymi, choć wie, że traktorysty lekceważąc ustalony harmonogram obsługują nie zawsze tych rolników, którzy powinni mieć pierwszeństwo. Jest realistą; wie, że ani lepszemu prezesa, ani drugiego traktorzysty tak łatwo da swojej gminy nie pozyska. Nie będzie też zadziwiał z dyrektorem ZOZ-u, mimo że mieszkańcy na organizację służby zdrowia narzekają — bo od tego lekarzy przecież nie przybędzie. Zabiega wprawdzie o przydział ciałek i sprzętu rolniczego, ale jeśli dostanie nawet połowę tego, o co prosił — także będzie zadowolony. Zna wszelkie trudności obywateli, ma świadomość deficytu materiałów, mocy przerobowych, sprzętu do mechanizacji, orientuje się w priorytetach — więc nie walczy.

Tylko czy taka sytuacja i postawa stwarza rzeczywiste szanse umocnienia gminy jako podstawowej jednostki administracji terenowej, jako ośrodka postępu i rozwoju rolnictwa, jako mikroregionu społeczno-gospodarczego?

Dwie strony medalu

Niełatwo dać jednoznaczna odpowiedź na to pytanie. Trzeba bowiem spojrzeć na sprawę nie tylko od strony działań naczelnika, ale i jego konkretnych możliwości. Trzeba przyjąć, że jak w praktyce, realizuje się jego naczelnikowski status, jak ma się do realiów życia zasada samodzielności i odpowiedzialności władz gminnych za to, co się na wsi dzieje.

Zacząć wypada choćby od tego, że nie wszystkie gminy mają możliwość korzystania z usług publicznych im kompetencji, a przynajmniej w niedostatku bazy materialnej i ludzi. To prawda, że o ile na początku reformy w czerwcu 1978 roku, wszystkie niezbędne placówki, takie jak m.in. poczte, ośrodki zdrowia, posterunki MO, GS-y, agromonówki, POM-y, spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, zakłady lecznictwa zwierząt i inne, miało tylko 106 (6,2 proc.) gmin — o tyle w ciągu ostatnich lat nastąpiła zdecydowana poprawa. Jeśli idzie o wyposażenie siedzib gminnych w podstawowe urządzenia gospodarcze, usługowe, społeczne i kulturalne. Jednak dziś mieszkanki wsi, który miały prawo sądzić, iż po reformie wszystkie ważne sprawy będzie mógł załatwić na miejscu, nadal jeździć musi nieraz i po kilkudziesięciu kilometrach do sąsiedniej gminy, aby otrzymać decyzję administracyjną. Niektóre gminy z braku odpowiedniej kadry i lokali musza nadal odwoływać się do sąsiadów, aby powierzyć załatwianie „ich” interesów: tylko w niektórych gminach siedzibach ulokowano bowiem rejonowe komendy straży pożarnej, rejonowe sądy i prokuratury, terenowe inspektoraty sanitarny, państwowe biura notarialne, inspektorat PZU, dystrykt rejonowe drog publicznych, nadleśnictwa, zakłady lecznictwa dla zwierząt i inne. Nie trzeba mówić, jak ten model organizacji utrudnia zarządzanie i koordynację, nie wyoławiając jednocześnie pozytywne na autorzytet urzędu gminnego, odsyłającego pentaford do „kolegi”.

Ale nawet tam, gdzie gmina ma odpowiednie placówki, rola nie idzie jak trzeba z powodu braku fachowców. Najbardziej poszukiwani są pracownicy służby rolniczej, bo też i na nich spada największe obciążenie. Na zastępcę elaty udało się dotychczas obsadzić, dlatego ta właśnie kadra obciążona jest nadmiernymi zadaniami. Bywa, że na instruktora przypada i 300 gospodarstw. Należy do nich nie tylko merytoryczna praca: rozprawianie nawozów i środków produkcyjnych, instruktaż, ale także nadmierne rozbudowania i pochłaniania czasu sprawodawczość i statystyka. Niekiedy więc sprawy o zasadniczym znaczeniu, jak np. prawidłowe gospodarstwo ziemie, właściwe wykorzystanie Państwowego Funduszu Ziemi, uregulowanie spraw własności, przejmowanie gospodarstw z niedobrych, z przyczyn czysto fizycznych schodzą na plan dalszy, ustąpić muszą miejsca palniom, których żąda województwo. Zjednoczenia i inne komórki nadzoru.

Mężczyźni pilnie poszukiwani

W gminach brak też dostatecznej liczby potrzebnych ekonomistów, prawników, techników budownictwa, geodetów, którzy zwykle wola szukać sobie pracy w większych miastach, niż na wsi, licząc bowiem zarówno na wyższe wynagrodzenie, jak i na szerszy przydział mieszkań.

Inna istotna bolączka jest nadmierna fluktuacja i sferminowanie kadry gminnej. Np. w woj. kalskim ponad 80 proc. wszystkich pracowników Urzędów Gminnych — to kobiety. Te młode przeważnie panienki, często po „ogólniku” bywały na ogół dobrymi i rzetelnymi w pracy sekretarzami gminy, urzędniczkami, referentkami, jednak tylko do momentu, aż zamężność. Potem bowiem ich sprawy rodzinne, ciąży, porody, urlopy macierzyńskie, koniec-

ność opieki nad chorymi dziećmi powodują osłabienie tempa i jakości pracy biurowej.

Abym złądził skutki tego nieuniknionego zresztą zjawiska, podaję kilka przykładów. W województwie kalskim przyjęto zasadę, że do roku 1980 przybędzie przynajmniej po 8 mieszkań pracowniczych w każdej gminie, co w pewnym stopniu złagodzić powinno trudności z mieszaniem. W rzeczywistości, kandydaci do pracy na wsi Rozwazają się też w tym województwie możliwości dodatkowego wynagradzania tych już zatrudnionych w gminie pracowników, którzy czasowo (np. na okres urlopu macierzyńskiego koleżanki) podjęli by się wykonywania za nich ich obowiązków biurowych.

Mimo tych wszystkich niedostatków, dziś po trzech latach od przeprowadzenia reformy administracji i ustanowienia dwustopniowej struktury organów władzy terenowej, wyniki tej wielkiej operacji ocenia się pozytywnie. W ciągu tych lat bowiem dokonano się mimo wszystko znaczna stabilizacja kadry kierowniczej w gminach. Odeszli ci, którzy się do tej roboty z różnych względów nie nadawali; pozostali naczelnicy, sekretarze, którzy zaangażowali się w sprawę rozwoju produkcji rolniczej, którym leży na sercu poprawa poziomu życia i kultury na wsi, zmniejszenie dysproporcji między standardem życia ludności wiejskiej i miejskiej. Niemal procent naczelników, którzy kadry ma dziś nie tylko dyplom wyższego wykształcenia, ale spory już dorobek praktyczny, wiele doświadczenia, pomagającego w rozmowach z rolnikami, jednostkami usługowymi na wsi, z władzami nadzornymi. Wielu z tych, którym nie udało się dotychczas załatwić studiów po dniach wypelnienia rzetelnym wysiłkiem dla swojej gminy, śleczą po nocach nad akademickimi podręcznikami wzbogacającymi ich wiedzę w dziedzinie produkcji rolniczej, ekonomii rolnictwa, w zakresie administracji i prawa cywilnego.

Tam, gdzie kadra stale podnosi swoje kwalifikacje (a pomagają w tym naczelnikom i sekretarzom wszystkie urzędy wojewódzkie, resort administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska oraz inne centralne instytucje organizujące różnego rodzaju kursy i szkolenia) — rezultaty są widoczne.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji Rad Narodowych Rady Państwa przeprowadzona została analiza pracy administracji terenowej. Istotnym kryterium tej jakości jest niewątpliwie, obok spraw gospodarczych, produkcyjnych, także sposób załatwiania i traktowania „interesantów”, którzy ze swolmi sprawami przychodzą do urzędu. M.in. — jak stwierdziła komisja — reforma wpłynęła dodatnio na styl i sprawność działania terenowych organów administracji państwowej. W wielu gminach, m.in. woj. sieradzkiego, ostrołęckiego, stuleckiego naczelnicy wprowadzili skrócone terminy załatwiania niektórych spraw. W większości województw (choć niestety nie we wszystkich) wydano zarządzenia, zmierzające do ograniczenia zbędnych papierków i niepotrzebnych zaświadczeń od interesantów. Coraz częściej telefon stał się skuteczną formą zbierania informacji o sprawie, lepsza bywa też organizacja pracy, wprowadzone godziny przyjmowania interesantów, wygodne dla nich. Zwiększa się osobista odpowiedzialność pracowników za wydawane przez nich decyzje administracyjne.

Owocuje to m.in. trafnością owych decyzji, od których coraz mniej jest uzasadnionych odwołań ze strony zainteresowanych. W 1977 roku np. na ponad 6 mln 533 decyzji, podjętych przez organa administracji stonnia podważonego w sprawach indywidualnych, podważono tylko 14 proc., zaś uchylono lub zmieniono na skutek odwołań — tylko 0,4 proc. Zmniejszyła się także liczba skarg i zażaleń i w 1977 roku było ich o przeszło 16 tys. mniej, niż w roku poprzednim.

Nowy styl

Coraz większy jest udział rad narodowych w podnoszeniu rangi i poprawie stylu pracy administracji terenowej. Wzmocniona została kontrola, dokonana przez poszczególne komisje rad narodowych i przez radnych. W wielu województwach odbyły się planarne posiedzenia komitetów wojewódzkich PZPR, poświęcone roli i znaczeniu rad narodowych w rozwoju społecznogospodarczym swoich regionów; zwołowane na sesje WRN na temat działalności rad narodowych stonnia podstawowego, gdzie uchwała się programy doskonalenia ich pracy, ściślejszej jeszcze więzi z wyborcami i stałego współdziałania z urzędami gminnymi i naczelnikami.

Wszystkie te kroki dowodzą ogromnego zainteresowania gminą — jej sprawami ekonomicznymi i społecznymi, sposobem gospodarowania i zarządzania. Bowiem to, jaka będzie gmina — przesadza nie tylko kilkunastomilionowej armii ludzi, którzy żyją i pracują na wsi, ale także o stopniu zaspokojenia podstawowych potrzeb całego naszego społeczeństwa.

Do Redaktora „Życia”

Jak upolować akumulator

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

W „Życiu Warszawy” nr 14 z 19 stycznia br. ukazała się rozmowa D. Piątkowskiego z dyrektorem Zjednoczenia „Ema” inż. Eugeniuszem Bindugą pt. „Jak upolować akumulator”.

Temat niezmiennie atrakcyjny dla posiadaczy samochodów nie mających „swoich” ludzi w odpowiednich sklepach czy stacjach obsługi. Na normalnym rynku bowiem akumulatory są co najmniej od roku nieosiągalne.

Miałem więc prawo liczyć na rzetelne wyjaśnienie sytuacji i przynajmniej na próbę rozwiązania tego problemu. Np. zapisywanie w stacjach obsługi zgłaszających się klientów i montowanie akumulatorów wg kolejności zgłoszeń. Ale gdzie tam. Wyjaśnienia pana dyrektora inż. Bindugi nie wychodzą ani krok poza schemat: jest wprawdzie zupełnie źle, ale przecież jest właściwie zupełnie dobrze.

Tak więc produkujemy coraz więcej akumulatorów. Nie nadajemy wprawdzie za potrzebami rynku, ale na to składają się nasze kłopoty wewnętrzne a nie w Niemalym stopniu winę ponoszą sami użytkownicy. Niewłaściwie bowiem obchodzą się z akumulatorami.

Dyr. Binduga zapewniła o bardzo wysokiej jakości akumulatorów produkowanych w jego Zjednoczeniu i próbuje zwałić winę na użytkowników. Faktem jest natomiast, że kiedyś na polskich akumulatorach można było jeździć, bez specjalnej o nie troski, poza dolewaniem wody — 4, 5 a nawet 6 lat. Obecnie okres ten skurczył się do 2-3 lat, nawet przy ciągłym doładowywaniu, wynosząc zimą z samochodu itp. Zapewne w Zjednoczeniu też wiele się mówi o poprawie jakości, podejmując zobowiązania itp. Ale dlaczego wyniki są odwrotne do wypowiedzi? Przecież gdyby jakoś akumulatorów nie ulegała żadnej poprawie, a utrzymywała się jedynie na poziomie sprzed kilkunastu lat, obecne niedobory nie byłyby tak ostre.

Zapowiedzi poprawy nie mogą przysiąc za zadowalającą. Dyr. Binduga zapowiada ją na rok przyszły. Nie wierzę, że skoro obecnie, przy niewielkim jeszcze rozwoju motoryzacji nie udaje się zbilansować popytu z podażą, to za dwa lata ma się to udać, gdy liczba samochodów wzrośnie bardzo poważnie?

Ale dlaczego napisałem ten list. Otóż dlatego, że Zjednoczenie, które reprezentuje dyr. Binduga niedługo ma mieć już na piśmie z klientami. Od lat nase są kłopoty z różnego typu bateriami. Badał dwa, trzy lata temu nasekano na ich braki i jakości. I wtedy również przedstawiciel Zjednoczenia doznał, że jakoś jest coraz gorzej. A były baterie wówczas wyjątkowo niedobre produkowane, często lamaly się końcówki, wylewały z wnętrza lepka zawartość, a braki na rynku są winą handlu. Nie jest chyba dla nikogo tajemnicą, że od miesiąca znowu nigdzie nie można nabyć baterii płaskich.

Bezczytnie stoja tranzystory, nie można korzystać z latarki, choć zima i są potrzebne. W sklepach rozkładają beznadziejnie ręce.

Wiece może znowu udzielił dyr. Binduga głos? Może powie, że jakoś baterii jest bardzo wysoka, że ich braki są spowodowane złą pracą handlu, bądź złym obchodzeniem się użytkowników?

Wiem, że to złośliwość z mojej strony. Ale nie skierowana do Was, bo od lat jestem wiernym czytelnikiem „Życia”. Nie znam sytuacji w Zjednoczeniu „Ema” zbyt dobrze i nie wiem czy nie mają oni rzeczywiście poważnych kłopotów, które byłymy gotów zrozumieć. Ale kiedy własna winę usiłuje ktoś zrzucić na moje barki (użytkownika), ukrywając faktyczne przyczyny rodzi się podejrzenie, że ma on coś poważnego na sumieniu. A jeżeli nawet nie, to chyba czytelnikowi „Życia” nie wystarczy byle co powiedzieć.

Uff! Trochę mi lżej, nawet jeżeli w żaden sposób z moich uwag nie skorzystacie.

Łącząc pozdrowienia

EDMUND HAJDAS
Sosnowiec

Zabytkom na odsiecz

Serce i pasja

W PIERWSZEJ połowie stycznia pożegnaliśmy na warszawskich Powązkach Antoniego Dudę-Dziewierza.

Człowiek ten na trwałe zapisał się na powojennych kartach kultury polskiej. Postać jego dobrze była znana tak licznym miłośnikom zabytków, szczególnie w tym okresie, kiedy przez lat 20 pełnił funkcję dyrektora zamku — muzeum w Łańcutu.

W pierwszych latach powojennych jako wysoki funkcjonariusz administracji państwowej, wicewojewoda gdański, działał aktywnie na polu odbudowy zabytków starego Gdańska. Tempo tej odbudowy, w dużej mierze Jemu właśnie zawdzięczać możemy. Później, nadziedził okres odbudowy Malborka. Pan Antoni działał wówczas jako pełnomocnik rządu do spraw tej odbudowy. I znowu efektem Jego działalności jest dzisiejszy Malbork, przyciągający tysiące zwiedzających.

Poznałem Go już w czasach łańcutkich, na półmetku Jego tam działalności. Gdy przejmował ten obiekt stan zamku był bardziej niż żalony. Kolejne rządy kilku dyrektorów nie zapisały się



Znow zima w Łańcutach. Na Kasprowym raju dla narciarzy.

Fot. CAP-Homiot

że to dzięki jego trudowi, zamiataniu i sercu zamek w Łańcutu jest w stanie takim, jakim go teraz oglądamy...

Bo też był Pan Antoni zachowany w Łańcutu bez reszty. Pamiętam go, gdy szybko krokiem przemierzał zamkowe komnaty z dumą i radością zapalając kolejne żyrandole, gospodarckim gestem pokazując co tu przybyło nowego, z satysfakcją prezentując swą kadrę fachowców, do której był głęboko przywiązany, z której był dumny i którą otaczał prawdziwie ojcowiską troską. Jego entuzjazm zapalał innych.

W swej wielkiej monografii „Zamek w Łańcutu” p.p. Zofia Kossakowska-Szanajca i Bożena Majewska-Maszkowska tak napisały: „W roku 1956 rozmówiony w zamku łańcutkim Dyrektor tamtejszego Muzeum Antoni Duda-Dziewierz przejął nas swym entuzjazmem do tego zabytku imponującego nie tylko w polskiej skali. Nie sądził tylko do momentu, że praca ta wypełni nam siedem lat...”

Miał Pan Antoni szerokie plany... Oprócz Łańcuta jego oczkiem w głowie był renesansowy Krasiczyn. To on zapoczątkował tam trwającą do dziś pracę, jako pełnomocnik do spraw odbudowy zamku. To on opiekował się dworcem Konopnickiej w Żarnowcu, to on planował przejęcie pałacu w Sienawie i urządzenie tam składowi muzealnej, to on zbierał na Rzeszowszczyźnie zabytki sztuki cerkiewnej, do dziś znajdując

„Do czasów p. Antoniego Dudy-Dziewierza na zamku w Łańcutu rzadziło aż dziesięciu dyrektorów. Nie były to rządy najlepsze, jak pamiętają niektórzy, toteż odchodzili z tej funkcji jeden po drugim. Dopiero Antoni Duda-Dziewierz stał przez tyle lat. Moi rozmówcy podkreślają,



Antoni Duda-Dziewierz

ce się w zamkowej składowi. Bez tej jego ogromnej pracy prawdopodobnie te wszystkie ikony, ikonostasy etc. podzieliłyby losy innych. Nie, żadne uchybienie, żadna niedokładność nie mogły uciec jego oku. Codziennie przemierzał dziesiątki zamkowych komnat, zwracając uwagę na wszystko, co było do poprawy. Znał każde drzewo w parku, każdą niemal cegłę w zabudowaniach zamkowego kompleksu, walczył bez przerwy o powrót do Łańcuta wyznaczonych przez ostatniego ordynariusza cennych dzieł sztuki. Działał na wielu frontach, na wszystko wniósł i czas i siły. Realizację jego szerokiego planów przerwała przejście na emeryturę. Przeżył głęboko rozstanie z ukochanym Łańcutem, zostawiając tam serdeczną o sobie pamięć. Pamięć o człowieku wielkiego serca i wielkiej pasji. (B.S.)

Surgut-Urengoj

600-kilometrowa linia kolejowa połączy pola naftowe i gazowe obwodu tiumeńskiego

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP Władysław Knyceł pisze: W szybkim tempie przebiegają prace przy budowie gigantycznej, liczącej ponad 3.300 kilometrów magistrali bajkalsko-amurskiej, która połączy jezioro Bajkał z wybrzeżem Oceanu Spokojnego, prowadząc przez obszary o niezmierzonych zasobach naturalnych.

Na BAM ułożono już ponad połowę torów i na początku

lat osiemdziesiątych cała trasa oddana będzie do eksploatacji.

Nie jest to jedyna wielka inwestycja kolejowa na Syberii. Obecnie trwa również budowa 600-kilometrowej linii kolejowej Surgut — Urengoj, która będzie najdłuższą w północnej Syberii. Podobnie jak na BAM również tu budowniczości ułożyli już ponad połowę trasy.

Magistrala Surgut — Urengoj, która najkrótszą trasą łączy pola naftowe i gazowe obwodu tiumeńskiego, jest jedną z największych inwestycji obecnej radzieckiej 5-latk (1976—1980). Jesienią 1977 roku uruchomiono jej pierwszy, stu-kilometrowy odcinek. Cała magistrala będzie gotowa w 1980 roku. Transportować się nią będzie uryłki z wydobycia ropy i gazu oraz materiały do budowy rurociągów.

Budowa linii kolejowej odbywa się w bardzo złych warunkach. Trasa przecina liczne rzeki, strefy wiecznej zmarzliny, błota. Obliczono, że średnio na każdy kilometr linii przypada jedna konstrukcja inżynierska. Samych mostów zabuduje się ok. 40.

Warto tu dodać, iż północna Syberia spełnia coraz większą rolę w gospodarce radzieckiej, jako ważne źródło zasobów surowcowych. Tak np. złoża uren-goijskie dostarczą w 1980 roku dziesiątki miliardów metrów sześciu gazu ziemnego. (P)

Za i przeciw przedawnieniu zbrodni hitlerowskich

Sprzeczne wypowiedzi polityków SPD i FDP

Od stałego korespondenta ZBIGNIEWA RAMOTOWSKIEGO

Bonn, 5 lutego

(P) Dyskusja w sprawie przedawnienia lub nieprzedawnienia zbrodni hitlerowskich (traktowanych częściowo ze względów terytorialnych jako zbrodnie morderstwa w ogóle, z zacięciem ich szczególnego charakteru) przybrała w ostatnim czasie na sile. Jak nieprosta jest linia podziału między zwolennikami i przeciwnikami nieprzedawnienia, świadczy m. in. odebne postawy w szeregu partii rządzących — SPD i FDP.

Tak np. socjaldemokratyczny deputowany Manfred Schulte przypominał w piątek na forum zgromadzenia parlamentarnego rady EWG — iż większość frakcji SPD dostrzega konieczność dalszego ścigania i karania hitlerowskich ludobójców. Przed wszystkim argumenty natury formalno-prawnej, jak zauważył, nie bez racji, Schulte, wysuwa się elementarna kwestia sprawiedliwości. Czy można pytać o depozyt — przystać na powołanie się na określony system prawa przez morderców, który podnieśli do rangi ideologii wyniszczenia całych ras i narodów?

W tym samym dniu przewodniczący frakcji parlamentarnej FDP, Wolfgang Mischnick podjął ponownie publiczną obronę odmiennego stanowiska. Dla przedstawicieli Partii Wolnych Demokratów argumenty formalne mają pierwszeństwo przed moralnymi. Przysięgając deputowanym prawo do decyzji zgodnej z własnym sumieniem, Mischnick przypominał jednak, że iż znaczna większość frakcji FDP — podobnie jak w 1965 i 1969 r. — opowiada się za przedawnieniem. Instytucja przedawnienia — argumentuje szef frakcji liberalnej — ma staletnią tradycję. Problem przedawnienia lub nieprzedawnienia nie jest, jego zdaniem, „zagadnieniem przewyższającym przyszłość”.

O warunkach w jakich toczy się ten wieloletni spór świadczy wzmożona aktywność grupowań neofaszyzowskich. Policja odkryła ostatnio na terenie Westfalii kilka nowych arsenałów broni i amunicji należących do tzw. grup sportowo-obronnych. Jak przyznają członkowie, dotyczących niebezpieczeństwa ze strony współczesnych, zazwyczaj młodych wielbicieli Hitlera, grupowania prawicowo-radykalne sięgają ze zwiększoną częstotliwością i bezczelnością po broń.

W Hamburgu rozpoczął się proces przywódcy znanej od dawna grupy bojówkarzy neofaszyzowskich, osławionego Michaela Kuehnena. Były oficer Bundeswehry, dla którego nawet NPD była zbyt ugodowa, określił się jako „Gaufuehrer Hamburga”, narodowy socjalista i szef grupy szturmowej SA. Aktywne propagowanie zwierzchołka wprost rasizmu i nacjonalizmu, burdy uliczne i rozbudowa organizacji na wzór gwardii hitlerowskiej uchodziły przez dłuższy czas u władze egzanów ścisła i wymiaru sprawiedliwości.

Wierni sympatycy przychodzą obecnie do sedu w charakterze podtrzymujących siły duchowe „wodza”. Fakt, iż jeden z nich ośmielił się zażądać zwolnienia z więzienia, przyczynił się do podważenia symbolu trupa czarnego — ma swoją wymowę. Równie wymowna była wypowiedź głośna starszy obserwator procesu wobec dziennikarzy, który, rozdzierając przedmiotem zostali przez hitlerowców: „żaden Żyd nie zginął w gazie. Umrli w obozach koncentracyjnych”.

wczoraj na świecie

● Kazimierz Koźniowski i Witold Orlowski podpisali w Moskwie protokół uzupełniający do planu współpracy między Związkiem Literatów Polskich i Związkiem Literatów Radzieckich obejmującego lata 1978—1979. W związku z obchodami 35-lecia PRL protokół przewiduje zorganizowanie w Polsce i w Związku Radzieckim wielu wspólnych sympozjów oraz rozszerzenie innych form wzajemnych kontaktów.

● Prezydent SFRJ Josip Broz Tito, zakończył oficjalną wizytę w Kujawie. Z Kujawy prezydent Tito udał się do Traku.

● Sekretariat KC Demokratycznego Frontu na rzecz ponownego zjednoczenia otrzymał publikację w Pienianie oświadczenie, w którym proponuje utworzenie przywrócić w miejsce komisji koordynacyjnej, powołanej w celu prowadzenia dialogu między KRLD a Korea Południową, w latach 1972—1973.

ko przez swoje lenistwo i brak higieny. Nie robili nic, aby temu zapobiec”.



Figure 1: The new signal.



Nowe znaki drogowe. Angielski Instytut badania ruchu drogowego opracował nowy typ znaków drogowych, które mają ułatwić jazdę kierowcom. Nad wzorem znaku umieszczają się proponowaną kierunkowo szybkość na danym odcinku i odległość w jakiej należy spodziewać się widoczności na znaku przeskody. Nowe znaki zainstalowano tytułem próby na kilku autostradach.

Fot. CAF — Photofax

Żyją świadkowie — panie Faurisson

(P) Przyszedł do Redakcji, wzburzony i gniewny. Rzucił na biurko stos fotokopii swych listów, pisanych STAM-TAD do żony. Przechwalała wszystkie. Rozsunął koszulę pod sweter i pokazał ślad ukąszenia hitlerowskiej żmii — lekarzy, którzy śmiertelnymi zastrzykami eksperymentowali na więźniach. On, dzisiaj 70-letni Władysław Arseniak, warszawiak z urodzenia, hartownik metalu z zawodu, członek kółka nr 4 ZBoWiD. Wówczas, bezimienny haefling P-4488 w Koncentracjonalager Sachsenhausen-Oranienburg pod Berlinem.

„Komory gazowe funkcjonowały jedynie w Polsce. To dramatyczna rewizja z 1960 r. przekreśla tysiące „świadectw”, tyśiące „dowodów” na temat do-niemianego gazowania w Oranienburgu.” (Robert Faurisson: „Dossier — komory gazowe”, paryski „Le Monde” z 29.XII.1978). Ten sam autor w dalszej części swego artykułu twierdzi jednak, że „...nie wiele wspólnego z rzeczywistością miały również komory gazowe w Polsce”. Przedrukowaliśmy cały ten artykuł w „Życiu Warszawy” (nr 4-7.Ibr.). Prawdę o Oświęcimiu, Majdanku i innych obozach koncentracyjnych na naszej ziemi znamy dostatecznie dobrze. Może nieco mniej wiemy o tamtych, na terenie III Rzeszy. Podajmy więc jeszcze jedno świadectwo — człowieka, który przeżył i pamięta. Będzie to tekst przerażający, jak przerażająca jest prawda o tamtych latach.

Zostałem aresztowany przez gestapo 27 września 1939 w



(P) 4 bm. na ulicach Teheranu pojawiły się banknoty z wizerunkiem Chomeiniego zamiast szacha. Nie są one jednak środkiem płatniczym.

Chomeini powołał „rząd tymczasowy”

(A) DOKOŃCZENIE ZE STR. 1 su irańskiego wywołał do powstania się od rozlewu krwi, zalecając politykę „małych kroków”.

Gen. Aleksiej Jepszew o radzieckich siłach zbrojnych

MOSKWA (PAP). Czasopismo „Kommunist” opublikowało artykuł gen. Aleksieja Jepszewa, szefa Głównego Zarządu Politycznego Armii i Marynarki Radzieckiej.

Autor pisze, że radzieckie siły zbrojne służą interesom socjalizmu i komunizmu, postępu społecznego i pokoju, ramie przy ramieniu z armiami krajów Układu Warszawskiego bronią rewolucyjnych zdobyczy. Działalność radzieckich sił zbrojnych ma głęboką treść społeczną i humanistyczne ukierunkowanie. Ich jedyną funkcją, całkowicie uzasadnioną przyczynami zewnętrznymi, jest funkcja obronna, co zresztą zapisane zostało w Konstytucji ZSRR.

W świetle powyższego, podejmowane tu i ówdzie złośliwe próby insynuowania, że siły zbrojne Kraju Rad zagrażają rzekomo innym państwom, nie wytrzymują krytyki. Autorzy tych insynuacji spekulują na dokonywanych przez kraje socjalizmu posunięciach obronnych, przemilczając społeczno-polityczną istotę i historyczną misję armii tych krajów.

„A przecież wiadomo — stwierdza gen. Jepszew — że bron radzieckim i radzieckim państwom stanowi realne zagrożenie dla ludzkości, natomiast w ręku Armii Radzieckiej broń ta służy obronie najbardziej postępowego ustroju społecznego i pokoju na świecie. Dowodzą tego niezaprzeczalne fakty historyczne: naród radziecki prowadził wyjątkowo wojny sprawiedliwe, do-brywał miecza tylko przeciw tym, którzy czynili zakusy na jego wolność i niepodległość, na rewolucyjnie zdobyte masy.

Zagrożeniem dla sprawy pokoju i socjalizmu jest nie tylko imperializm i militarizm, lecz także — czytamy dalej w artykule — antyradycka polityka obecnego kierownictwa CHRL, które stara się spotęgować napięcie w skali międzynarodowej, przy czym pewne koła w Waszyngtonie usiłują uczynić z Pekinu narzędzie nacisku na kraje wspólnoty socjalistycznej.

Realizując konsekwentnie politykę pokoju, Związek Radziecki musi dbać o umocnienie swojej obronności. Czyż więc wszystko dla skutecznej obrony własnej dla obrony swych przyjaciół i sojuszników przed ewentualną agresją — i nie ponadto. (P)

5 bm. Chomeini i Bazargan wystąpili na konferencji prasowej, odpowiadając na pytania dziennikarzy.

Chomeini oświadczył m.in., że jeśli armia nie zaakceptuje „rządu tymczasowego” zostanie ukarana „zgodnie z ustawodawstwem, jakie będzie obowiązywać w kraju”. Zarazem wyraził nadzieję, że armia nie przeciwstawia się „rządowi tymczasowemu”.

Na zakończenie konferencji odczytano dziennikarzom proklamację Islamskiej Rady Rewolucyjnej skierowaną do Mehdi Bazargana. Proklamacja wzywa m. in. „rząd tymczasowy”, aby możliwie jak najszybciej przeprowadził referendum ludowe, które określić ma zasady przyszłego ustroju.

Premier Szapur Bahtiar oświadczył po ogłoszeniu wiadomości o utworzeniu „rządu tymczasowego”, że nie może się zgodzić na istnienie dwóch rządów, gdyż system rządzenia jest niepodzielny, podobnie jak niepodzielny jest Iran. Premier stwierdził, że cieszy się poparciem armii, która opowiada się za legalnym rządem.

Wielu obserwatorów wyraża opinię, że armia próbuje obecnie znaleźć takie rozwiązanie kryzysu, które pozwoliłoby uniknąć wojny domowej i rozlewu krwi.

Premier CSRS z wizytą w Libii

Od stałego korespondenta

Praga, 3 lutego

(P) Rozpoczął w poniedziałek wizytę premiera rządu federalnego CSRS Lubomira Stroukala w Libii na celu pogłębienia i dalszą aktywizację wszechstronnych stosunków między oboma krajami.

Mają one swa kilkunastoletnią dobrą tradycję, a ich ukoronowaniem było ustanowienie w 1975 r. w wyniku pierwszej wizyty czeskosłowackiego premiera w tym kraju, wspólnego komitetu współpracy gospodarczej.

Od tej pory datuje się bowiem dynamiczny wzrost wymiany towarowej, szeroka pomoc, jakiej udziela Czechosłowacja Libii w zakresie realizacji niektórych ważnych inwestycji, w szkoleniu fachowców, udostępnianiu dokumentacji, rozwoju opieki zdrowotnej itp. W czerwcu ub.r. mazaas wizytę w Czechosłowację przywódcy Libii pułkownika M. Kadafiego, zawarto umowę o pomocy tego kraju przy rozbudowie libijskiego przemysłu. (L.W.)

Wychodzący w Teheranie dziennik „Ajandegan” pisze 5 bm., że niektóre koła amerykańskie starają się wszelkimi sposobami zachować w Iranie dotychczasowy ustrój i w tym celu próbują rozpetać wojnę domową.

Obserwatorzy zwracają uwagę, że wśród zwolenników szacha, którzy aktywnie się elementem ekstremistycznym. Planują one m. in. zamordowanie wielu działaczy opozycyjnych. Powstała grupa pod nazwą „podziemna organizacja bojowników w obronie konstytucji”, która zapowiedziała „fizyczną likwidację” wszystkich, którzy zgodzą się wejść w skład „rządu tymczasowego”, a także deputowanych, którzy na żądanie Chomeiniego zrzekli się mandatu. (P)

Światowe echa meksykańskiej podróży papieża Jana Pawła II

RZYM (PAP). Korespondent PAP, Waldemar Kedaj, pisze: Ośmiodniowa podróż papieża Jana Pawła II do Ameryki Łacińskiej sledzona była ze szczególną uwagą przez światową prasę, która odnotowała wszystkie jego sukcesy i potknięcia.

Uwagi gazet włoskich, francuskich, czy amerykańskich nie uszły tonu w wystąpieniach papieża uznane niejednokrotnie za kontrowersyjne. Polemizacje komentatorów wywołało przemówienie, które papież wygłosił w Puebla. Liczne dzienniki włoskie, zwracając uwagę m. in. na podkreślenie przez papieża, iż „konceptja Chrystusa jako rewolucyjny test nie do pogodzenia z katechizacją Kościoła”, a także na brak analizy strukturalnych przyczyn istniejących w Ameryce Łacińskiej niesprawiedliwości i ucisku społecznego, wyraziły opinie, że przemówienie to, aby użyć określenia rzymskiego dziennika „Paese Sera”, oddało się do postępowych tendencji i odnowiecielskich nurtów w Kościele katolickim Południowej Ameryki.”

Cytowany dziennik pisał nawet o „wyzwaniu papieża dla współczesnego świata” twierdząc, że przemówienie Jana Pawła II rzuciło „niepokojące cienie na orientację, jaką zamierza nadać swojemu pontyfikatowi”. Rzymski dziennik „Il Messaggero” (liberalny) wyraził opinie, że przemówienie to oznaczało „krok wstecz w stosunku do encykliki Pawła VI „Populorum Progressio”.

sortowała je, pakowała do skrzyń biżuterię, pieniądze, wywoziła do Niemiec.

W początkach maja 1945 r. Niemcy zarządzili ewakuację obozu. Głali nas pierwszą cztery doby w stronę Schwerinu. Staliśmy w lesie, już był front. SS-mani poprzeczali się w ubrania więźniów. Nagle — pa-trzmy, a tu otaczają nas żołdgi. Z jednego wyszedł major radziecki i mówi: „Ludzie, jesteście wolni!”

Robert Faurisson, naukowiec uniwersytetu w Lyon twierdził, że nie ma wiarygodnych świadków. Są świadkowie i dopóki żyjemy, my wszyscy z obozów, obary zbrodni hitlerowskich, to niki nie jest w stanie zatrzeć tych zbrodni, wymazać ich z historii. Ja pamiętam wszystko, a to co podałem, to największy skrót tego, co przeżyłem i widziałem. Nie lekceważmy próby oszustwa, nie akceptujmy tego milczenia. Świat musi dowiedzieć się prawdy, jest to obowiązek nas, żyjących jeszcze b. więźniów. Jesienią ub.r. wysłałem list, mówiący o tym i o naszych wówczas cierpieniach, do ministra sprawiedliwości w RFN, dr. Hansa-Jochena Vogla. Dostałem odpowiedź.”

Władysław Arseniak pokazuje ten list, datowany 18.X.1978 r. „Ich danke Ihnen herzlich fuer Ihren Brief...”. Dziękuję Panu za Pański list i za okazanie mi w nim zaufanie. Jestem pod głębokim wrażeniem Pańskiej wytrwałości i wstrząśnięty opisem Pańskich cierpień i krzywd. Chociaż wspomnienia zbrodni hitlerowskich będą stałe Panu towarzyszyć i niepokoić przez całe życie — i nie należy ich wymazać...”

Proszę zwrócić uwagę na zdanie: „i nie należy ich wymazać”. Zdanie po stokroć słuszne. Są świadkowie, na zawsze pozostanie pamięć prawdy, którą przeżył.

Rozmawiała: A. KŁODZIŃSKA

Radzieckie związki zawodowe apelują o głosowanie na trwały blok komunistów i bezpartyjnych

MOSKWA (PAP). Wszelch związkowa Centralna Rada Związków Zawodowych zwróciła się do wszystkich członków radzieckich związków zawodowych z apelem, by w dniu wyborów do Rady Najwyższej ZSRR (4 marca br.) oddali swa głosy na przedstawicieli trwałego bloku komunistów i bezpartyjnych.

W apelu między innymi podkreślono, że aktywna działalność partii komunistycznej i państwa radzieckiego, zmierzająca do wcielenia w życie przyjętego na XXV Zjeździe KPZR programu dalszej walki o pokój i współpracę międzynarodową, o wolność i niezależność narodów, jest decydującym czynnikiem stworzenia sprzyjających warunków dla pokojowej, twórczej pracy społeczeństwa radzieckiego.

Swą konsekwentną walką o rozwój procesu odprężenia i rozbrojenia, Związek Radziecki zyskał najwyższy autorytet międzynarodowy i głębokie uznanie wszystkich postępowych, uczciwych ludzi na świecie. Wielki wkład w realizację polityki pokoju i współpracy wnoszą radzieckie związki zawodowe — głosi apel. (P)

Wznowienie trójsstronnych rokowań w Genewie

GENEWA (PAP). Po roboczej przerwie, w poniedziałek wznowione zostały w genewie trójsstronne rokowania ZSRR, USA i W. Brytanii na temat wypracowania porozumienia o całkowitym i powszechnym zakazie doświadczeń z bronią jądrową. (P)

Zakończenie wizyty Teng Siao-pinga w USA

WASZYNGTON. MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Stanisław Głabinski, pisze: W poniedziałek zakończyła się ośmiodniowa wizyta w Stanach Zjednoczonych wicepremiera CHRL, Teng Siao-pinga.

Pobyt chińskiej delegacji w USA przebiegał pod znakiem gwałtownych i wprowadzających gospodarzy w zakłopotanie antyradyckich ataków chińskiego wicepremiera.

Wielu komentatorów amerykańskich wskazuje, że celem wizyty Teng było wywaranie ujemnego wpływu na stosunki amerykańsko-radzieckie, rokowania rozbrojenia i politykę odprężenia.

Natomiast zdecydowanie pozytywnie ocenianą wizytę koła konserwatywnej prawicy amerykańskiej, czego najlepszym dowodem są wypowiedzi senatora Jacksona, który potwierdza i popiera antyradyckie oświadczenia Tenga.

Jak pisał dziennik „Prawda”, wystąpienia chińskiego wicepremiera w Waszyngtonie, w obecności oficjalnych osobistości i przedstawicieli prasy amerykańskiej raz jeszcze świadczy, że Chiny gotowe są lansować najbrutalniejsze kłamstwa o ZSRR i jego polityce zagranicznej. Radziecka opinia publiczna — pisze dziennik — nie może zamykać oczu na fakt, że gościli z Pekinu udestopiono w Waszyngtonie i w innych miastach USA szeroka trybuna rzucają oszczerstwa na ZSRR. (P)

BELGIJSKIE SPORY

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Od ostatnich wyborów parlamentarnych, przeprowadzonych w Belgii 17 grudnia, minęło już sporo czasu. Nie zanosi się jednak na rychłe utworzenie rządu. Tak jak przewidywano, wybory tylko w minimalnym stopniu zmieniły dotychczasowy układ sił w 212-osobowym parlamencie. Dwoma najsilniejszymi ugrupowaniami pozostały: Partia Chrześcijańsko-Społeczna, dysponująca 82 miejscami i Partia Socjalistyczna, mająca w nim 58 miejsc. Resztę mandatów podzieliło się kilka innych ugrupowań politycznych, bądź o zasięgu krajowym — jak np. liberalowie, czy też regionalny — językowy, jak się mówi w Belgii, jak np. flamandzka „Unia Ludowa” (Vlaamsunie). Warto dodać, że to właśnie ona poniosła największe straty w wyborach, tracąc 6 mandatów. Ma ich obecnie 14 i po porażce przygotowuje się do przejścia do opozycji.

Zapowiedź, iż flamandzcy ludowcy nie będą brali udziału w negocjacjach na temat utworzenia nowego rządu, skomplikowała bardzo sytuację. Dwa przywódcy ustępującej większości rządowej — Martens, ze strony chadeków i Van Miert z ramienia socjalistów, zapowiedzieli, że w wypadku wycofania się Volksunie, także i brukselski Front Demokratyczny (FDF) powinien nie brać udziału w przyszłym rządzie. Albowiem — jak powiedzieli obaj politycy — w przyszłej koalicji musi być zachowana równowaga językowa.

Wszystko to brzmi dość zawiłe, należy się więc kilka słów wyjaśnienia. Otóż Belgia jest krajem zamieszkanym przez dwie narodowości. Mieszkańcy południa to Walonowie, mówiący dialektem języka francuskiego. Na północy zaś mieszka Flamanowie, posługujący się odmianą języka holenderskiego. Linia podziału między terenami zamieszkanymi przez obie wspólnoty etniczne, przebiega na południe od stolicy Belgii — Brukseli. Samo miasto położone jest we flamandzkiej części kraju, ale zdominowane zupełnie przez język francuski. Stanowi osobny rozdział w polityce wewnętrznej kraju, o czym trochę dalej.

Podziały etniczne uzewnętrzniają się także w największych partiach politycznych kraju: chrześcijańsko-społecznej, liberalnej i socjalistycznej. Na mniej więcej połowę lat sześćdziesiątych miały one jednolitą strukturę partyjną. Określano je mianem „narodowych”. Od tego czasu wiele się zmieniło. Zaostające się różnice między Walonami a Flamandami, doprowadziły do rozbitcia dwóch pierwszych z wymienionych partii. Każde ze skrzydeł narodowych zaczęło przywiązywać więcej uwagi do spraw regionalnych, aniżeli „ogólnokrajowych”.

Natomiast Volksunie i FDF są tak zwane partiami regionalnymi. Pierwsza działa we flamandzkiej części kraju. Druga — Frankoński Front Demokratyczny (FDF) na terenie



Belgia jest krajem wielonarodowościowym. Obszar zakropkowany — tereny zamieszkałe przez Flamandów. Obszar zakreślony — tereny zamieszkałe przez Walonów. Przy granicy z RFN mieszka także niewielka mniejszość niemiecka.

Brukseli. Od 1968 roku tworzy sojusz wyborczy i współpracuje ze Zgromadzeniem Walońskim, inną partią regionalną, prowadzącą działalność na terenie Walonii.

Wspomnieliśmy o FDF. Otóż partia ta działa tylko w Brukseli i jej najbliższych okolicach. Jest swoistym ewenementem życia politycznego Belgii i chyba nie tylko jej. Trudno znaleźć w Europie drugą partię, która wchodziła do koalicji rządowej, działając tylko w jednym mieście.

Przynajmniej to należy zauważyć w specyficznej sytuacji,

w jakiej znajduje się stolica Belgii. Jak już wspomnieliśmy, leży ona na terenie Flandrii, ale jest zdominowana przez Frankończyków. Ok. 80 proc. mieszkańców miasta posługuje się językiem francuskim. Sytuacja ta oraz fakt, iż znajdują się tutaj wszystkie urzędy państwowe, najważniejsze instytucje itd., powoduje, że Bruksela posiada własne życie polityczne i własne problemy. Czasem bardzo różne od tych, jakie występują we Flandrii czy Walonii. Są one glebą, na której wyrosła FDF.

Tak przedstawia się w ogromnym skrócie gama partii politycznych Belgii. Obok wymienionych, istnieją inne niewielkie partie, m.in. Partia Komunistyczna, która w ostatnich

wyborach uzyskała 4 miejsca w parlamencie. Poprzednio posiadała dwa.

Ogromne zróżnicowanie życia politycznego kraju i brak w nim dominującej siły politycznej, jest powodem ciągłych kryzysów rządowych. Jest to nie dość łatwo, albowiem każdy rząd jest koalicją. Ze względu na animozje narodowościowe, jest bardzo trudno osiągnąć kompromis między partiami, który dawałby gabinetowi parlamentarną większość, konieczną do tego, aby mógł efektywnie rządzić.

A problemów w Belgii nie brakuje. Można je podzielić na dwie grupy. Bieżące, związane z aktualną sytuacją gospodarczą i polityczną państwa i tradycyjne — dotyczące miejsca i roli każdej ze wspólnot językowych w życiu kraju.

Które są ważniejsze? Według sondaży opublikowanego w ostatnich dniach grudnia ub. roku (czyli już po wyborach) przez gazetę „Derniere Heure”, 77 proc. Belgów uważa, że problemy ekonomiczne i społeczne są ważniejsze od spraw lingwistycznych. (Tym mianem określa się tutaj cały kompleks zagadnień, związanych ze współistnieniem obu wspólnot językowych). Co więcej. Według tego samego sondażu, 58 proc. ankietowanych opowiada się za Belgią, jako krajem unitarnym, tylko 15 proc. wyraźnie chce regionalizacji.

Jest to o tyle zaskakujące, że to właśnie spory na ten temat były bezpośrednią przyczyną upadku rządu i rozpisanie przednich wyborów. Czyżby więc partiom politycznym bardziej zależało na regionalizacji państwa, aniżeli na jego unifikacji? Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna Belgii coraz bardziej zaprzęta uwagę jej mieszkańców, przetykając ostre sporów narodowościowych. Nic dziwnego. Belgia jest krajem o największym wzroście bezrobocia w Europie Zachodniej. Oscyluje ono wokół 10 proc. ludzi zdolnych do pracy i nie zanosi się na to, aby zmalało.

W pierwszym rzędzie dotyczy ono Walonii. Główne gałęzie jej gospodarki to górnictwo i hutnictwo żelaza i stali. Przeżywa ona głęboki kryzys. Zamyka się kopalnie, huty ograniczają produkcję. Rocznie traci tutaj pracę ok. 20 tys. robotników przemysłowych. Ogółem w latach 1952—74 na przykład liczba górników zmniejszyła się o ponad 90 proc.

Walonowie zrzucają winę za tę niekorzystną sytuację na finansier belgijską, która ich zdaniem, od zakończenia ostatniej wojny rozgrywała kartę flamandzką, kosztem innych regionów kraju. Kosztowało to Walonów utratę 100 tys. miejsc pracy od 1957 roku.

Prawda jest, że przez ostatnie 30 lat obserwuje się dynamiczny rozwój Flandrii. Inwestowano tutaj, rozwijano przemysł opierający swoją produkcję o surowce importowane, transportowane drogą morską — bowiem całe wybrzeże Belgii to Flandria. Ale i dla niej ostatnie lata nie były najlepsze. Światowy kryzys energetyczny i surowcowy spowodowały zamknięcie wielu fabryk. Egzystencja kilku innych, w których jest ok. 30 tys. miejsc pracy, jest zagrożona.

Partie regionalne oskarżają się wzajemnie, a także rząd centralny, o pogarszanie sytuacji ekonomicznej. Lekarstwo widzą w regionalizacji. Ich zdaniem, pozwoliłaby ona na uruchomienie instrumentów ekonomicznych, które w skali regionu przyniosłyby pozytywne skutki.

Być może, ale w tym celu trzeba zreformować konstytucję kraju i opracować zasady regionalizacji. W 1977 roku partie koalicji rządowej uzgodniły taki plan, znany jako „Plan Egmonta” — od nazwy pałacu, w którym odbywały się obrady. Przewidywano podzielenie Belgii na trzy regiony — Flandrię, Walonię i Brukselę, przy czym każdy z nich miałby szeroką autonomię. Rząd centralny zajmowałby się tylko takimi sprawami, jak polityka zagraniczna, obronność itd. Ale kiedy zaczęto dyskusować szczegóły: zasady podziału, kompetencje władz lokalnych itd., doszło do nowej polemiki między partiami.

Elektmem tych sporów oraz niemożnością uzgodnienia metod przeprowadzenia problemów gospodarczych kraju, była dymisja rządzącego premiera Leo Tindemansa i grudniowe wybory.

Jak już nadmieniliśmy, nie zmieniły one układu sił w parlamencie. Problemy, jakie trzeba rozwiązać, też są takie same, jak przed miesiącem. Wilfried Martens, który z rąk króla otrzymał misję utworzenia nowego rządu, wypowiada się bardzo ostrożnie na temat szans powołania gabinetu. W każdym bądź razie, brak jeszcze konkretnych efektów jego pracy. Nikt nie umie odpowiedzieć, jak długo będzie trwał ten stan. (P)

Z politycznej witriny

Dokąd wędruje kapitał z RFN?

(P) „Skorzystaj z niskiego kursu dolara! Inwestuj w USA” — zachęcają ogłoszenia w prasie zachodniemieckiej, skierowane z reguły do tych, którzy niewiele mają do zainwestowania. Inwestorów z prawdziwego zdarzenia, a takich nie brak przecież w RFN, nie trzeba przekonywać o korzyściach, jakie daje lokowanie pieniędzy za granicą.

Po pogrzebie Alessandrini

Ofiary mówią kim są zabójcy

Od stałej korespondentki ALEKSANDRY KEDAJ

Rzym, 5 lutego

Włochy raz jeszcze w ciągu krótkiego czasu pogrążyły się w szoku i żalobie, a kolejny anonimowy atak nie zidentyfikowanych terrorystów sprzeciwił i potępił społeczność.

Terrorysty, jak zwykle uderzają zza węgla — pisał włoska prasa — lecz to „jak zwykle” nie oznacza, że nie się nie zmieniło. Zmiana polega na tym, że kraj reaguje, potępia. W odstępie kilku zaledwie dni dwa pogrzeby ostatnich ofiar terrorystów — robotnika z Genui, znanego działacza związkowego Guido Rossy i wiceprokuratora Mediolanu Emilio Alessandrini — przyciągnęły tłumy ludzi, którzy swą obecnością chcieli dać wyraz solidarności z zamordowanymi, z ich rodzinami i wyrazić potępienie wobec morderców.

Włochy mówią o tych ostatnich dwóch zabójstwach, a z rozmów i ocen przeciętnego człowieka włoskiej ulicy wynika, że — bardziej jeszcze niż z wieloletnich zmudnych dochodów policji — przyczyną obrazu zabójców. Aby odpowiedzieć sobie na pytanie, kim są owi ukrywający się za nie mówiący sztydami terrorysty — stwierdza przeciętny człowiek włoskiej ulicy — należy najpierw odpowiedzieć na pytanie, kim są ich ofiary.

Odpowiedź jest wymowna: zamordowanie przed niespełna tygodniem działacza związkowego, robotnika — zdarło częściowo maskę z twarzy terrorystów. Obraz — zdaniem wielu — dopieła kolejne morderstwo. Prokurator Alessandrini miał w swym ręku nić śledztwa przeciwko terrorystom, m.in. przeciwko „Czerwonym Brygadam”. Ale zamordowany prokurator zajmował się nie tylko terrorystami z „Czerwonych Brygad”. Alessandrini był znany przede wszystkim jako zdecydowany antyfaszysta, jako ten, który od lat prowadził śledztwo w sprawie zamachu faszystowskiego na Piazza Fontana.

Niezależnie od życiorysów anonimowych wykonawców zamachów — mówi się dziś w Rzymie — należy sobie zadać pytanie, kim są ich zdecydowani dawcy? Ich najnowsze dwie ofiary: robotnik — działacz związkowy i sędzia — antyfaszysta, rzucają światło na rzeczywistą barwę autorów tych terrorystycznych zamachów.

Krakowski odzew szwajcarskiej Polonii

(P) (Inf. wł.) Odbudowa Zamku Królewskiego, budowa Centrum Zdrowia Dziecka, a ostatnio rewaloryzacja Krakowa — tego rodzaju akcje zawsze mogą liczyć na poparcie Polonii.

Miesięcznik „Nasza Gazetka” wydawany w Zurichu zamieścił apel Wandy i Jerzego Strążewskich, zamieszkałych stale w

Szwajcarii, którzy deklarując ze swjej strony 5 tys. franków, jednocześnie pisali: „Cały naród będzie zaangażowany w tym wspaniałym dziele. A cóż na to my — dumni z naszego Krakowa, a żyjący poza krajem? Odpowiedź jest prosta, musimy sobie powiedzieć — ratujemy Kraków!”

Apel państwa Strążewskich został już zresztą podchwycony. Na doroczną zabawę karnawałową zorganizowaną w Zurichu przez Związek Polaków „Zgoda”, „Związek Kombatantów Europejskich” i Polski Komitet Olimpijski, zebrano 1000 franków na rzecz rewaloryzacji miasta. (P)

Zablokowane porozumienie

(P) (Inf. wł.) Ostatnie trzy tygodnie — jak pisał „Financial Times” — należy uznać za najbardziej dramatyczne w historii szwedzkiej gospodarki od czasu upadku, w latach 30-tych, zapalczanego imperium Kreugera. Przyczyna tych niezwykłych wydarzeń stał się nieoczekiwany sprzeciw związku drobnych akcjonariuszy koncernu samochodowego „Volvo” wobec sprzedaży 40 proc. akcji tej firmy Norwegii.

Przez cały styczeń ważyły się więc losy umowy podpisananej, przez rządy obu krajów jeszcze w grudniu ub. r. W walce o głosy akcjonariuszy zarząd przedsiębiorstwa zaangażował wszelkie możliwe siły, a mimo to jeszcze przed wyznaczonym na 30 stycznia br. walnym zgromadzeniem musiał się wycofać. Umowa z Norwegią przestała być aktualna.

Spektakularny sprzeciw drobnych akcjonariuszy doprowadził jednak nie tylko do tego, że finansowe kłopoty samochodowego koncernu pozostały nadal sprawą otwartą. Sprzedaż akcji „Volvo” za 950 mln koron była tylko jednym z elementów szerszego programu współpracy obu skandynawskich krajów. Zawierał on m. in. zobowiązanie Norwegii do długoterminowych dostaw ropy naftowej z Morza Północnego i porozumienie w sprawie sprzedaży drewna przez Szwecję. Wszystkie te umowy zapewne nie będą realizowane, mimo że obaj premierzy nadal podkreślają konieczność przemysłowej współpracy.

Natomiast sprzeciw drobnych akcjonariuszy „Volvo” uratował najprawdopodobniej Norwegię od rządowego kryzysu. Już wcześniej dwie opozycyjne partie zapowiedziały, że podczas najbliższej sesji w parlamencie — Stortingu — będą głosować przeciw projektowi. Wszyscy wskazywano więc na to, że rząd nie odniesie sukcesu i będzie zmuszony podać się do dymisji. Projekt ustawy został już jednak wycofany z parlamentu, a cała sprawa chyba na długo odłożona ad acta. (P)

(Inf. wł.) Artykuł Michała Ilińskiego pod powyższym tytułem ukazał się w magazynie „Izwestii” — Niedziela. Przedrukujemy go z niewielkimi skrótami.

Uderzyła mnie trafność zdania, wypowiedziana przez jednego z moich khmerskich przyjaciół: dla Kambodży bezpowrotnie minęły mroczne czasy „chińskiego muru”. „Chiński mur” w Kambodży, mur Pol Pot-a i Sary, powstał na kłótniach kambodżańskiego narodu, milionów pomordowanych ludzi. Było to wprowadzenie chińskiego modelu politycznego w Kambodżę.

Przed dziesięć laty, pod sklepianiami phnom-penskiej pagody, usłyszałem z ust siedzącego bonzy stara legendę o tym, jak kiedyś kraj nawiedziła wielka klęska: cały obszar wokół wielkiego kambodżańskiego jeziora Tonle-Sap opłynął wielotysięczną stado gigantycznych krokodyli i wodnych potworów. I oto niedawno ponownie usłyszałem tę legendę. Lecz obecny mój rozmówca nadał jej zupełnie nową treść.

Obalony w wyniku powstania narodowego reżim Pol Pot-a, porównany w niej został do owej inwazji niezliczonych żółtych krokodyli i potworów. Ta analogia nie jest bynajmniej przypadkowa. Współczesnemu cywilizowanemu człowiekowi trudno zobrazować skalę i głębię kambodżańskiego dramatu, tych drakońskich metod, z pomocą których reżim, skrojony według pekińskiego wzoru, wyłudniał miasta, rozprawiał się z milionami mieszkańców, uśmiercał ludzi mających odmienne poglądy, przekształcał w obozy koncentracyjne całe osiedla.

Obecnie reżim ten runął. Powstała Ludowa Republika Kambodży. Lecz jeszcze długo przed światową społecznością będą odkrywały się stopniowo stronicie tej potwornej epopei. Skąd i jak przyszło na tę starożytną

Kambodża po zrzuceniu kajdan

ziemię tak straszliwe zło, nie-wiarygodny prymitywizm myślowy i trudne do opisanie okrucieństwo?

Pekiński „agitator” jeszcze w latach sześćdziesiątych nawiązywał ścisłe kontakty z niektórymi członkami kierownictwa ruchu „Czerwonych Khmerów” i za ich zgodą dokonał szeregu politycznych zabójstw, mordując starych komunistów, zdecydowanie występujących przeciwko oportunistycznym, nacjonalistycznym i maoistom. W 1962 roku np. zniknął bez śladu przewodniczący kambodżańskich komunistów, sekretarz Partii Narodowo-Rewolucyjnej, Tusamat. Dziś już wiadomo ponad wszelką wątpliwość, że było to po prostu zabójstwo polityczne, popełnione przez kilku Pol Pot-a i Sary. Właśnie od tego czasu datuje się aktywna pomoc Pekinu dla Sary, który przyjął wówczas pseudonim Pol Pot-a.

Salot Sar-Pol Pot wywodził się z rodziny obszarniczej i był daleki od reprezentowania interesów narodu kambodżańskiego. Nie uczestniczył też w wojnie antykolonialnej o wolność i niezależność swojej ojczyzny. W latach 60-tych Pol Pot niejednokrotnie był w Chinach. W chińskiej „rewolucji kulturalnej” widział ucieleśnienie „rewolucyjnego ducha”. Fizyczne rozprawianie się z ludźmi o innych poglądach i inteligencją nazywał on „oczyszczaniem organizmu z nieczystych obłąków” a bratnie Mao wychwalał jako „współczesny marksizm” w praktyce. Dlatego właśnie został wybrany przez Pekin jako przyszły następca chińskiej polityki w Kambodży.

Po przewrocie 18 marca 1970 r., zdetronizowaniu Sihanouka, stworzeniu na terenie Chin Jedynolitego Narodowego Frontu Kambodży i rządu Jedności Narodowej Kambodży, Pol Pot jako lider „Czerwonych Khmerów” pozostał w głębokiej konspi-

racji. Nie zmieniało to faktu, że o wszystkim co się wydarzyło w Kambodży — za wiedzą i przy aktywnym udziale pekińskich emisariuszy — decydowali Pol Pot i Sary, których łączyła jeszcze jedna rzecz, a mianowicie to, że byli spokrewnieni. Ich żony były rodzonymi siostrami.

Po wyzwoleniu kraju w kwietniu 1975 r. kilka Pol Pot-a i Sary przejęła praktycznie w swoje ręce nieograniczoną władzę. Oddrzucono wszelkie skrupuły, a w niepamięć poszły głoszone jeszcze niedawno zapewnienia o przyjaźni z bratnim narodem wietnamskim. Zaczęła się wściekła antywietnamska kampania oszczerstw i zbrojnych prowokacji. Zapłonął ogień na khmersko-wietnamskiej granicy. (...)

„Stalem na ementarzu gminy Tanlap, gdzie pogrzebano setki niewinnych, spokojnych ludzi — kobiety, starców, dzieci. Stalem i mimowolnie przed oczyma przesuwały mi się białe wydmy Song My, gdzie w marcu 1968 r. amerykańscy żołnierze podporucznika Cawleya dokonali najbardziej okrutnej po II wojnie światowej masakry cywilnej ludności — unicestwiając ponad 500 niewinnych wietnamskich ludzi. I oto ok. 10 lat później, 25 października 1977 r. w nocy, khmerscy żołnierze Pol Pot-a rozstrzelali z automatów, zadłgali bagnietami lub styletami, zamordowali barbarzyńsko 500 mieszkańców Tanlap. Klika Pol Pot-a zrównała się z innymi zbrodniarzami — ludobójcami!”

Awanturnictwo w polityce zagranicznej reżimu Pol Pot-a i Sary łączyło się nierozdzielnie z niesłychanym terrorem wewnątrz kraju. Ponad 3 lata władzy rządów Pol Pot-a były dla Kambodży, nieprzerwana,

straszliwa zbrodnia. Żołdacy reżimu, grożąc rozstrzelaniem, wygnali z Phnom Penh i przemieszczali do rejonów wiejskich ok. trzy miliony mieszkańców. Ludzie ci nie mieli środków do życia, narzędzi pracy, żywności, pozbawiono ich dóbr. Wielu odebrało sobie życie lub ginęło na drogach. Kraj pogrążył się w żalobie. Straty i tragedie nie oszczędziły żadnej rodziny. 25-letnia Sok Sim, członkini komitetu wykonawczego Związku Kobiet Ocalenia Narodowego Kambodży, opowiada mi, że tylko cudem udało się jej uciec z życiem. Jednakże dziesięć członków jej rodziny w zwierzęcy sposób zabili bandyci Pol Pot-a.

Ziemia Kambodży utonęła w krwi i łzach. W listopadzie 1977 r. „soasnostki” — agenci bezpieczeństwa Pol Pot-a wykryli podziemną organizację w Phnom-Penh, przygotowującą powstanie narodowe przeciwko reżimowi. Rozstrzelano wówczas tysiące niewinnych ludzi podejrzanych o „udział” w spisku. Anonimowy donos był dla kilki i jej ludzi wystarczającym dowodem, żeby postawić człowieka pod ścianą lub załupić go motykami — co było praktykowane często przez reżimowych morderców...

Pol Pot i jego chińscy protektorzy postavili na wielkie gminy. Przyrządzili się tedy jak wyglądało w nich powszednie życie chłopów.

Od marca 1978 r. istniał zakaz zabraniać chłopom oddzielnego żywienia się. Mogli jeść jedynie w rodzinnych stółkach. Na ośmiu osób dawnego w nich jedna miszkę ryżowej polewki.

Poruszenie się między gminami było bardzo trudne. Na przekroczenie granicy gminy trzeba było mieć pozwolenie brygadiera administracji gminnej, organów bezpieczeństwa itd. Zdarzało się, że nawet je-

Krytyka prezydenta

(P) Z ostrą krytyką polityki prezydenta Portugalii Ramalho Eanesa, wystąpiła jedna z prawicowych partii kraju — Centrum Demokratyczno-Społeczne (CDS). Zarzuca ona szefowi państwa brak jasności, kierunku i zdecydowania w sterowaniu państwem, sugerując jednocześnie, iż jest gotowa wesprzeć go w wysiłkach zmierzających do znalezienia wyjścia z politycznego i gospodarczego kryzysu, w jakim znajduje się kraj.

Oferta CDS jest kolejnym krokiem w kampanii na rzecz umocnienia pozycji prawicy w kraju. Wykorzystując brak porozumienia między partiami lewicowymi, portugalska prawica stara się maksymalnie wykorzystać sprzyjającą sytuację polityczną. Obecny rząd premiera Mota Pinto może sprawować władzę tylko dzięki temu, że w głosowaniu nad uotom zaufania poparła go prawica. Praktycznie jest on jej podporządkowany.

Teraz obie partie prawicowe — wspomniana już CDS oraz Partia Socjaldemokratyczna (PSD), chcą umocnić swoją pozycję poprzez naciski na prezydenta. Ten ostatni starał się, przez cały czas swojej kadencji, zachować pozycję neutralną w sporach międzypartyjnych; być arbitrem między wzośnionymi ugrupowaniami politycznymi.

Dotychczas udało mu się to. Ale trzeba pamiętać, że Portugalia jest przed okresem wyborów. W roku przyszłym odbędą się wybory parlamentarne, a w 1981 prezydenckie. Obie lekcje będą starciem między prawicą a lewicą.

Starciem, które może przynieść radykalne zmiany na politycznej mapie kraju, także na fotelu prezydenta.

Do urzędu tego kandyduje już kilku polityków. Wszyscy wojskowi i wszyscy o poglądach prawicowych, niewątpliwie bardziej ulegli wobec prawicy od Ramalho Eanesa. Dlatego atak na jego politykę jest próbą zmuszenia go do większej uległości względem partii prawicowych, jak i ostrzeżeniem, że o ile nie zacznie z nimi współpracować, to w nadchodzących wyborach, partie prawicy mogą odmówić mu swego poparcia.

Polityczne cele ekspansji kapitałowej RFN są więc stosunkowo przejrzyste. Ewa Bryl-Warewicz uważa, że „o ile jednak w dziedzinie gospodarczej RFN przekształca się w jedno najsilniejszych państw świata kapitalistycznego, to pod względem politycznym odgrywa ona nadal podporządkowaną rolę w zachodnioeuropejskim układzie sił”.

Z taką opinią trudno się zgodzić dziś, po tzw. szczycie w Bonn, który potwierdził dominującą pozycję RFN w Europie Zachodniej. W gruncie rzeczy jednak książka Ewy Bryl-Warewicz pozwala zrozumieć, dlaczego taki był, czy jak twierdzi się niekiedy, musiał być wynik spotkania w Bonn. To tylko jeden z powodów, aby zająć do tej ciekawej publikacji.

J.R.
*) Ewa Bryl-Warewicz, „Inwestycje kapitałowe a polityka zagraniczna RFN”, Wyd. MON, 1978

ZDZISŁAW KAMIŃSKI

Hossa na miedź

(P) Koniec ubiegłego tygodnia przyniósł znacznąwyżkę cen miedzi na London Metal Exchange — czołowej giełdzie metali kolorowych w świecie.

Przy bardzo ożywionym handlu, miedź elektrolityczna osiągnęła blisko 905 funtów szterlingów za 1 tonę w transakcjach gotówkowych. W ciągu jednego dnia skoczyła zatem o 39 funtów. Takiego dziennego skoku nie notowano od wielu już lat, jak przypominają komentator londyńskiego dziennika „Financial Times”.

Jeszcze bardziej charakterystyczna jest wyżka miedzi na rynku terminowym. Za miedź z dostawą w końcu kwietnia płacono w Londynie ponad 920 funtów szterlingów. Wynika stąd, że operatorzy giełdowi oczekują wzrostu popytu na miedź w najbliższym czasie, przy ograniczonej podaży „czerwonego metalu”.

Miedź pnie się w górę od niedawna. W listopadzie kosztowała jeszcze ok. 750 funtów za tonę. I choć cena 905 funtów daleka jest od rekordów sprzed 4 lat (ponad 1500 funtów) — to tendencja wzrostowa ma wszelkie cechy trwałości. Eksperci giełdowi w Londynie przewidują, że w czerwcu, a może jeszcze wcześniej, cena miedzi przekroczy granicę 1000 funtów za tonę.

Jest to oczywiście wiadomość bardzo pozytywna dla Polski, która w krótkim stosunkowo czasie wysunęła się na jedno z czołowych miejsc w świecie, jako producent i eksporter miedzi. Transakcje giełdy londyńskiej, hossą, jaką się więc tam obserwuje nie jest nam obojętna.

Przynajmniej owej hossy są różnorakie. Częściowo tłumaczy się ją lekką poprawą koniunktury gospodarczej w najbardziej uprzemysłowionych krajach świata, częściowo zaś ograniczeniem wydobycia miedzi przez producentów, pracujących w niektórych regionach świata na granicy opłacalności. Wiadomość o trudnościach z transportem miedzi, jakie przeżywa w tej chwili jeden z czołowych producentów, a mianowicie Zair, także przyczyniła się do wzrostu. Podobnie jak informacja, iż zapasy tego metalu w składach LME spadły z blisko 700 000 ton do nieco ponad 300 000 w chwili obecnej.

SYMONT SZYMAŃSKI

KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

Nie strzelać!

(P) Zdumiewia i niepokoi pewność siebie niektórych ludzi, podświadomie brutalne ingerencje w przyrodę. Przykładem takiego działania było wystąpienie w programie radiowym dyrektora Departamentu Łowiectwa Min. Leśnictwa i Węglarstwa do łępienia ptaków drapieżnych — myśliwów włochockich i jaskółczych gołębiarzy.

Powodem wydania zarządzenia, zezwalającego na strzelanie do tych ptaków w terminie do 20 km. miała być szkodliwa ingerencja ochrony bażantów i kuro-patw, cierpiących wskutek ciężkiej zimy. Śnieg utrudniał znalezienie pożywienia, a zbiegnięte i głodne ptaki łatwiej padały ofiarą drapieżców.

Być może i bażanty i kuro-patwy trzeba lepiej dokarmiać. Nie znaczy to jednak, że należy zdeszczować ptaki drapieżne. Dla nich zima jest również ciężka. Tępienie ptaków drapieżnych nie poprawi kondycji kuro-patw i bażantów, częściej głodujących, osłabionych ptaków i tak padnie.

Zdaniem ornitologów, członków Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, że ptaki drapieżne nadmiernie się rozmnożyły i zagrażają ptakom łownym. Do wniosku o trwałym zakłóceniu równowagi między liczebnością drapieżcy i ofiary można dojść po kilkuletnich badaniach prowadzonych przez ekologów, a nie na podstawie sporadycznych obserwacji myśliwych. Spotkanie szczytów mogą pochodzić od ptaków padłych. Drapieżce żywią się również padliną, a zjawisko to jest bardzo pożyteczne, gdyż zapobiega zaradzie.

Wzwanie do strzelania dotyczyło w zasadzie dwóch gatunków. Nie ludziny się jednak — uderzały wszystkie, gdyż trudno rozróżniać ptaki drapieżne w locie, a szczególnie trudno trafić jaskółki, który poluje z ukrycia. Większość myśliwych tych ptaków nie odróżnia, często dowodem jest sowa — ptak niezmienne pożyteczny i z dawną chroniony — zastrzelona krótko po nieprzeznaczonym radiowym apelu, która przyniesiono do stołecznego konserwatora przyrody. Nie ulega wątpliwości, że ofiarą nadmiernej ingerencji człowieka stać się mogą nawet kuro-patwy obecnie po kraju bieleli.

Podobne zarządzenie przyniesie może tylko szkoda, chyba że ktoś uzna za użyteczne uzupełnienie własnej kolekcji. I znów, jak w przypadku wilków, nasuwa się refleksja — jakże bezwzględny bywa człowiek w stosunku do zwierząt, które uważa za swych konkurentów.

IWONA JACYNIA

Zalogi budowlane wracają na place budów
Sprawna praca zakładów przemysłowych

(P) Rytmiczne prace wieksości zakładów towarzyszy obywatelska troska o podniesienie efektywności gospodarowania. Na warszawskie place budów powróciły zalogi budowlane, których część zaanżowana była ostatnio w usuwaniu skutków ostrej zimy. W pracy tej szczególnie wyróżniły się zalogi „Transbudu”.

Obecnie najważniejszą sprawą dla budowlanych jest szybkie zakończenie zadań ubiegłorocznych. Osobne znaczenie dla prawidłowego rytmu działalności całej gospodarki mają dostawy surowców i materiałów. Ważna jest praca wszystkich służb transportowych w tym również portów. W Porcie Szczecińskim trwa 5 km. rozładunek masowców PZM „Ziemia Kielecka” i „Transportowiec”. Statki te przywożą apatyty z Murmańska.

Sprawne funkcjonowanie transportu warunkują również w dużej mierze dostawy części zamiennej i opon. Poznańskie Zakłady Opon Samochodowych „Stomil” z nadwyżką wykonują obecnie plany produkcyjne. W rezerwie chemii mimo odroczenia wielu zakładów surowców w wielu zakładach wykonano z nadwyżką zadania styczeńskie. Należą do nich m.in. Zakłady Tworzyw Sztucznych „Erg” w Gliwicach. (PAP)

Dnia 31 stycznia 1979 r. zmarł w wieku 97 lat

dr med.

FELIKS KRAUZE

lekarz zakładowy Ministerstwa Skarbu od 1913 r. a następnie Ministerstwa Finansów. Odniesiony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Medalami X i XXX-lecia Polski Ludowej oraz Złotą Odznaką „Za zasługi dla finansów PRL”.

W Zmarłym zginął zwanym z naszą instytucją przez 60 lat Lekarski i Przyjaciela, który z oddaniem i poświęceniem do ostatnich dni swego życia troszczył się o nasze zdrowie.

Część Jego pamiątek w dniu 7 lutego 1979 r. o godz. 13 na Cmentarzu Powązkowskim.

Kierownictwo Ministerstwa Finansów,
Rada Zakładowa, koleżanki i koledzy

S. i P.
z Gromadkiewiczów

Wanda GAWROŃSKA

diugolemi pracownik Wydziału Walutowego Centralnego Banku Handlowego S.A., a także kierowniczka korekty w redakcji „Kurieru Polskiego”, ostatnio korektorka w redakcji „Rynku Zagranicznych”.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w dniu 7 lutego 1979 r. o godz. 14.00, po którym nastąpi wyprowadzenie Drogich Zwłok na miejsce pochówku do grobu rodzinnego.

Cale życie pomagała nam i tylko dla nas żyła. Nic nie zapomniała pustki, jaką pozostawiła po sobie

córka, zięć, wnuczka z mężem, rodzina i przyjaciele

W-75701-1

Mylące nazwy olejów ★ Czym zastąpić „Borygo”?
Sezonowe problemy transportu i komunikacji

Informacja własna

(P) Przyzwyczajaliśmy się tej zimy do huśtawki temperatur, do nekających śniegów czy gołoledzi. Obok trudności występujących na ulicach i szosach zdarzały się i inne jeszcze kłopoty, z którymi boryka się transport samochodowy oraz komunikacja autobusowa. Jednym z problemów było zaopatrzenie pojazdów wyposażonych w silniki wysokoprężne w zimowy olej napędowy.

Symbole i mroź

W kraju produkowane są dwa gatunki tych olejów: pod nazwą „IZ 20” oraz „IZ 35”. Z nazw wysnuć można prosty wniosek, że pierwszy z nich można stosować do temperatury minus 20 stopni, a drugi przy mrozie dochodzącym do minus 35.

Nazwy te jednak są mylące, choć — zgodnie z ustaleniami Polskiej Normy nr PN-67/C-96048. W praktyce bowiem olej „IZ 20” nadaje się do eksploatacji przy temperaturze nie niższej niż 12 stopni, a „IZ 35” przy mrozie do 20 stopni. Powstał problem, co stosować w samochodach i autobusach przy temperaturze np. minus 25?

Teoretycznie wszyscy użytkownicy ciężarówek i autobusów z silnikami dieselskimi powinni wiedzieć, przy jakich temperaturach należy stosować zimowe oleje, rozprzeczane są bowiem przez Centralne Produktów Naftowych wydawnictwa i ulotki informacyjne. Ale w praktyce okazuje się, że mylące symbole i nazwy były przyczyną stosowania w niektórych bazach i przedsiębiorstwach niewłaściwych olejów napędowych. Cała ta praktyka jest wielce niepraktyczna. Oprócz ulotek trzeba wyraźnie określić np. na opakowaniach, że olej „IZ 20” to raczej „IZ 12”, a np. „IZ 35” to „IZ 20”.

W poprzednich zimach, kiedy rzadko zdarzały się takie mrozy jak w obecnym sezonie 1978/1979, nie było kłopotów z olejem napędowym. Produkowany w dostatecznych ilościach (ten o nazwie „IZ 20”) w pełni pokrywał zapotrzebowanie. Też tymi jednak liczący użytkownicy domagali się zwiększenia dostaw oleju „IZ 35” przystosowanego do eksploatacji w

niższych temperaturach. Produkcja tego oleju w Mazowieckich Zakładach Petrochemicznych w Plocku wystarczała w poprzednich latach, lecz w tym sezonie okazała się niedostateczna.

Trzeba myśleć o zapasach

Interwencyjnie więc importowano pewne ilości oleju napędowego przystosowanego do eksploatacji nawet w niższej temperaturze, bowiem tej zimy zdarzały się przecież w niektórych rejonach kraju mrozy poniżej 30 stopni. Zaspokojono — choć z opóźnieniem — potrzeby PKS, transportu i komunikacji miejskiej i obecnie nie należy już zrażać się przestoje samochodów lub autobusów z braku odpowiedniego oleju napędowego. Większych ilości oleju „IZ 35” w Plocku natychmiast, doraźnie wyprodukować nie można, gdyż nie pozwala na to technologia wytwarzania tego wyrobu. Można jednak i trzeba pomyśleć o przysposobieniu odpowiednich zasobów na następną zimę, która przecież także może być mroźna i kapryśna.

Niedozwolnym warunkiem zapewnienia sprawności i ciągłości pracy transportu oraz komunikacji samochodowej jest zgromadzenie zapasów obu gatunków olejów w bazach i firmach przewoźniczych i to przed nadjeściem kolejnego sezonu zimowego, by nie sprowadzać niezbędnego oleju dopiero wówczas, gdy już wystąpi silniejszy mroź.

Odrebną sprawą to wprowadzenie ewentualnych zmian konstrukcyjnych w pojazdach produkowanych i eksploatowanych w kraju i wyposażenie ich w urządzenia do podgrzewania paliwa, które powszechnie stosowane są np. w Skandynawii.

Poważnym utrudnieniem w eksploatacji samochodów były i są kłopoty w zaopatrzeniu zarówno wielkich przedsiębiorstw i baz jak i indywidualnych użytkowników w niezamarzający płyn chłodnicowy „Borygo”.

W Boryszewie mogliby...

Zakłady „Erg” w Boryszewie koło Sochaczewa mogłyby wyprodukować takie ilości tego płynu, które zaspokaja zimowe potrzeby wszystkich odbiorców. Aby pracowały pełną mocą niezbędny jest jednak surowiec, jakim jest glikol etylenowy produkowany w ograniczonych ilościach przez Plocka „Petrochemię”. Glikol wytwarzany w przerobie ropy naftowej, jest równocześnie surowcem wyjściowym do produkcji m. in. elany. Ewentualne zwiększenie dostaw do Boryszewa, spowodowałoby ograniczenie produkcji innych ważnych wyrobów rynkowych. Trzeba więc zdecydować się co i kiedy ważniejsze — np. tanki ni elanowe czy sprawnego transportu samochodowego.

Dostawy „Boryga” np. w styczniu 1979 r. przy zapotrzebowaniu 2900 ton wyniosły zaledwie 400 ton. Większość płynu kierowana jest przy tym do producentów pojazdów, do żeńskich FSO, do fabryk ciężarówek, autobusów, traktorów, które bez napełnienia chłodnic płynem niezamarzającym nie mogą przecież wyeksportować swych wyrobów na rynek.

Nasuwa się jednak pytanie, czy w sytuacji, kiedy kłopoty z glikolem występują od dłuższego czasu, konieczne jest użycowanie płynu „Borygo” przez cały rok i napełnianie nim w fabrykach dziesiątków tysięcy chłodnic również w pojazdach produkowanych w miesiącach wiosennych i letnich? W prosty sposób można oszczędzić wiele ton „Boryga” i latem zrobić odpowiednie zapasy na zimę.

W roku 1979 zapotrzebowanie na „Borygo”, licząc zarówno przemysł, jak i bazy, transport, komunikację oraz użytkowników indywidualnych, oblicza się na około 25 tys. ton. Zakłady w Boryszewie potwierdziły możliwość dostarczenia zaledwie około 14 tysięcy ton płynu. Rozbieżności są więc znaczne i chyba niewiele pomoże zakup glikolu np. w Czechosłowacji, która też dostarcza go w ograniczonych ilościach. A więc „Boryga” nie ma i nie będzie.

Ministerstwo Przemysłu Chemicznego powinno wspólnie z zainteresowanymi odbiorcami przeanalizować rzeczywiste potrzeby klientów, rozważyć kwestie powiększania dostaw glikolu z Plocka do Boryszewa. Poważnym źródłem rezerw może być także m. in. regeneracja płynu chłodnicowego, który dotychczas większość użytkowników — po mrozie — wleci dwóch sezonach eksploatacji na prostu wlewa i kupuje nowy. Istnieją też inne plany niezamarzające m. in. produkowane w oparciu o mieszaniki spirytusowe, które w określonych warunkach mogą zastąpić „Borygo”.

Niezbędne stało się sięgnięcie po tego typu rozwiązania, bowiem bez niezamarzającego płynu chłodnicowego większość samochodów w kraju narazem jest zima na ogromne trudności eksploatacyjne, a transport i komunikacja na dodatkowe przeszkody i kłopoty. Przede wszystkim uświadomić też należy w rachunku ogromne przepały paliwa, którym grzeje się stojące na mrozie samochody.

DARIUSZ PIATKOWSKI

NA MARGINESIE DNIA

MENADZERIA

BYDGOSZCZ. Fragment publikacji „Dziennika Wieczornego”: „Na zaproszenie Polonusów wybrał się z Bydgoszczy pewien zespół artystyczny. Zespół kosmopolityczny, bo czterosekcyjny. Znaleźli się szybko opiekunowie, przewodnicy, kierownicy i osoby towarzyszące. W sumie sześć osób”.

PSTRYK

BYDGOSZCZ. „Dziennik Wieczorny” podaje: „Częstochowska Fabryka Latarek „Domgosa” każda latarkę na baterię wyposaża w załącznik instrukcję obsługi”.

SKALA RECHICHOŃSKA. „Dziennik Polski” — o filmie „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz?” — „...to ludzki instynkt jest każdy dozwolony. A ponieważ jest ich sporo i rzeź toczy się w uweru, w rzeź toczy się, więc widzę już nie zastanawia się nad tym, co jest naprawdę śmieśne, z czego żałować, by się należało przez try, lub co zasługują zaledwie na rehot”. ZET-ES

NA UL. TARGOWEJ przy Kijowskiej tramwaj linii 56 uderzył w wóz linii 56. Passażerki 77-letnia Janina Stręka i 38-letnia Eugenia Świątko zostały do ambulatorium. (CAD)

W reporterskim skrócie

Sport • Sport • Sport

Polscy figurowcy coraz dalej...

(P) Pokazami asów zakończyły się w niedzielę w Zagrzebiu mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym. W opinii fachowców impreza ta stała na niższym poziomie niż w ubiegłym roku. W większości konkurencji nastąpił regres, jedynie w tancach na lodzie poziom czołówek mógł zadowolić najwybitniejszych znawców tego sportu.

Sędziowie jednogłośnie wypowiedzieli się za stylem, który można nazwać „usportowionym”, a którego najwybitniejszymi przedstawicielami są Natalia Linichuk i Gennadij Karponosow. Ich rywale Moisiejewa — Minenkow zaprezentowali program piękny i trudny, gorąco przyjęty przez publiczność, ale nisko oceniony przez jury.

Mistrzostwa juniorów młodszych w lekkoatletyce

(P) W Zabrze odbyły się lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów młodszych. Zgromadziły one ponad 200 zawodników i zawodniczek. Zanolowano kilka interesujących wyników.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

kobiety:
kula — Iwona Machowina (BKS Bydgoszcz) — 11,02
skok w dal — Beata Goszkowska (MKS Warszawa) — 5,27
1000 m — Iwona Posiezył (Plast Gliwice) — 2:58,02
300 m — Dorota Osos (Olimpia Poznań) — 40,92
600 m — Zofia Sujata (Poljeriez) — 1:37,37

meżczyźni:
kula — Eligiusz Pukownik (WKS Bydgoszcz) — 15,55
300 m — Janusz Jarząbek (MKS Warszawa) — 36,07
600 m — Krzysztof Sliwa (AKS Chorzów) — 1:22,70
tyczka — Jarosław Filipczyk (Skra Warszawa) — 4,20
1000 m — Wojciech Gruszkiewicz (Start Namysłów) — 2:34,15
2000 m — Grzegorz Basiak (Pomorze Starogard) — 5:36,57
skok w dal — Roman Wierzbicki (Legia Warszawa) — 6,97
skok wzwyż — Piotr Zielke (Agro Kociewie) — 2,07.

Borg zwycięzca turnieju w Richmond

(P) Triumfem tenisowego turnieju w Richmond (stan Wirginia) został Szwed Bjorn Borg, który w finałowym pojedynku nie dał szans Argentyńczykowi Guillermo Vilasowi, wygrywając łatwo 6:3, 6:1. Spotkanie trwało zaledwie jedną godzinę i 27 minut.

W finale debia J. McEnroe i B. Gottfried zwyciężyli G. Vilasa i I. Tiriaca 6:4, 6:3.

Niezbędne stało się sięgnięcie po tego typu rozwiązania, bowiem bez niezamarzającego płynu chłodnicowego większość samochodów w kraju narazem jest zima na ogromne trudności eksploatacyjne, a transport i komunikacja na dodatkowe przeszkody i kłopoty. Przede wszystkim uświadomić też należy w rachunku ogromne przepały paliwa, którym grzeje się stojące na mrozie samochody.

W programie mieliśmy codziennie treningi z judokami Włoch, Austrii i Japonii. Nam szczególnie dużo dali treningi z Japończykami, którzy przysłałi bardzo silny zespół. Byli zawodnicy, którzy zajmowali czołowe pozycje w ubiegłorocznym turnieju Jigoro Kano w Tokio. Był m. in. Fuji, z którym w Tokio w finale przegrał Adam Adamczyk, był także mistrz olimpijski Uemura.

W turnieju drużynowym w Rzymie zajęliśmy trzecie miejsce za Japonią i Włochami, a przed Austrią. Z Japonią przegraliśmy 0:7 (dobra walka Dariusza Nowakowskiego z Uemurą), z Włochami 1:4 (jeden z udziałem 87 zawodników z 7 klubów odbył się w Piotrkowie Tryb. ogólnopolski turniej młodzieżowy i juniorów młodszych, poszczególnych wagach zwycięstwa odnieśli:

młodzicy: 36 kg — Dariusz Tartanus, 40 kg — Andrzej Owczarek (oba Vis Skiernewice), 44 kg — Piotr Rosiak (Buschidokai Łowicz), 49 kg — Zbigniew Soszka (Vis Skiernewice);
drużynowo — 1. Concordia (Piotrków) — 24 pkt., 2. Vis — 22,5 pkt., 3. Buschidokai — 13 pkt.

Juniorzy młodzi — 53 kg — Maciej Kaczorowski (Juvenia Wrocław), 57 kg — Grzegorz Witkowski (Gwardia Łódź), 62 kg — Robert Skowerski (Lechia Kielce), 68 kg — Ryszard Banas, 75 kg — Andrzej Wąskieł (oba 85 kg — Maciej Radom (wszystcy z Jordan Kraków);
drużynowo — 1. Jordan — 35 pkt., 2. Juvenia 29, 3. Lechia — 19 pkt.

Final „B” siatkarek
(P) W zaległym spotkaniu pierwszego turnieju finału „B” I ligi siatkówek kobiet (zespół AZS Warszawa nie dotarł z powodu trudności komunikacyjnych na pierwszy dzień rozgrywek do Gdańska), w poniedziałek spotkały się warszawianki z Kolejarzem Katowice. Raczek nieoczekiwanie, ale zasłużenie zwycięstwo odniósł siatkarz Kolejarza 3:0 (15:10, 16:14, 15:7). Oto tabela po pierwszym turnieju finałowym.

5. AZS Warszawa 15: 8 51—10
6. Spójnia Gdańsk 14: 9 52—43
7. Kolejarz Kat. 9:14 39—52
8. Polonia Świd. 8:15 42—54
9. Wisła Kraków 6:17 40—55
10. Gedania 1:32 16—68

Obok dwóch wymienionych duetów radzieckich wystąpili w Zagrzebiu debutanci — Natalia Karamyszewa i Rostisław Sinicyn. Już pierwszy start w tak ważnej imprezie wykazał, że są oni w stanie w najbliższym czasie nawiązać walkę z czołówką. W ich jeździe widać było dużo nowych, nieszlachetnych elementów.

Mistrzostwa nie przyniosły większych niespodzianek, na medalowych pozycjach znaleźli się łyżwiarze dobrze znani kibicom tego sportu, wielokrotnie uczestniczący w mistrzostwach Europy. Dał się jednak zauważyć w Zagrzebiu swego rodzaju atak młodzieży na pozycje mistrzów. W konkurencji solistów bardzo pochlebne opinie zebrali Anglik Robin Cousins, jedyny zresztą w tegorocznych mistrzostwach zawodnik, który otrzymał za wykonanie programu dowolnego „szóstki” i Francuz Simon. Ci dwaj już w przyszłym sezonie mogą nadawać ton rywalizacji czołówek podobnie jak Szwajcarka Biellmann, która doskonale wykonała program dowolny.

W marcu kolejna impreza — mistrzostwa świata w Wiedniu. Do rywalizacji włączą się łyżwiarze Kanady, USA i Japonii. Reprezentanci Europy mogą mieć trudności z utrzymaniem czołowych pozycji. Wielu fachowców twierdzi

jednak, że słabszy poziom mistrzostw Europy był właśnie wynikiem tego, że czołowa pragnie szczyt formy osiągnąć w marcu, podczas mistrzostw świata.

Kilka słów o naszych reprezentantach. Najwyższą lokatę zajęła para sportowa M. Jez — L. Matuszewski, ale w tej konkurencji startowało tylko 14 par. Solista G. Głowania zajął 14 miejsce (niektórzy uważają go w pierwszej dziesiątce), par tanechna H. Gordon-Póltorak i Jacek Tascher zajęła 12 lokatę. Najslabiej wypadła solistka H. Chwilanka, która za swe występy zbierała kompromitujące noty (m. in. 2,5) i zajęła ostatecznie 26 miejsce.

Choć mistrzostwa stały na niższym poziomie niż w ub. roku nasi reprezentanci nie pokazali niczego, co by pozwalało marzyć, że beznadziejna sytuacja w polskim łyżwiarstwie figurowym zmieni się w przyszłości, że wreszcie dołączymy się i my satysfakcji w zawodach, które dzięki telewizji oglądają miliony ludzi!

W ekstraklasie piłkarek
(P) Dwa zwycięstwa piłkarek rezerw mistrza Polski — Ruchu Chorzów w zaległych spotkaniach nad „AZS Gdańsk 20:15 i 22:12 pozwoliły chorzowiankom powrócić na pozycję wicelidera tabeli. Różnica punktów dzieląca Ruch od prowadzącej w tabeli AZS Wrocław zmalała do 2, rywalizacja tych zespołów o tytuł mistrzowski, zapowiada się interesująco.

Oto czołówka tabeli:
1. AZS Wr. — 27: 7 279—210
2. Ruch Ch. — 25: 9 329—278
3. Skra W-wa — 22:12 261—244
4. Cracovia Kr. — 19:15 294—299

Oto czołówka poniedziałkowego slalomu:
1. Phil Mahre (USA) — 1:43,03
2. Leonardo David (Włochy) — 1:43,81
3. Ingemar Stenmark (Szwecja) — 1:44,65
4. Christian Olainsky (Austria) — 1:44,68
5. Anton Steiner (Austria) — 1:44,88
6. Steve Mahre (USA) — 1:44,90

Jan Bachleda zajął 21 miejsce z czasem 1:47,95.

Zwycięstwa bokserów ZSRR w USA
(P) Corocznym zwyczajem radzieccy pięściarze odbyli tournée po Stanach Zjednoczonych rozgrywając trzy spotkania z bokserami tego kraju. Dwa z tych meczów zakończyły się zwycięstwem drużyny ZSRR: w Lafayette 10:6 i Troy (stan Nowy Jork) 14:6. W najcięższym meczu, który odbył się w Las Vegas, zwyciężyli, po raz pierwszy w 10-letniej historii tych konfrontacji, zawodnicy amerykańskaci 12:10.

W trzecim meczu, który odbył się w przepięknej hali sportowej w Troy, efektywnie zakończył walkę radziecki mistrz Europy w wadze ciężkiej Jerzy Gortkowski pokonując w 26 sekundzie II rundy przez nokaut znakomitego boksera USA Floyd Cumminga. Mistrz świata Walery Raczkow pokonał w wadze półśredniej Kevina Ronneya, a brązowy medalista mistrzostw w Belgradzie Nikola Jerojefow — Leroya Mercy w wadze półciężkiej.

Prezydent Międzynarodowej Federacji Boksu Amatorskiego Donald Hall powiedział: „Radzieccy sportowcy zademonstrowali nienaganną technikę, a ich wysiłek w Stanach Zjednoczonych przyczynił się do dalszego rozwoju sportowych kontaktów między obywatelami krajami”.

„Mecze radzieckich i amerykańskich bokserów — stwierdził główny trener drużyny ZSRR Aleksiej Kisielow — rozgrywane były w przyjacielskiej, sportowej atmosferze. Wykazały one doskonałe przygotowanie radzieckich pięściarzy, którzy w trudnej walce udowodnili swą wyższość. Waga zwycięstwa jest tym większa, iż zawodnicy amerykańscy potwierdzili dużą klasę”.

WOZPN zaprasza
(P) Wydział Sędziowski WOPN informuje, że w lokalu przy ulicy Brackiej 18 w dniach 8, 10 i 12 lutego 1979 r. w godz. 16—18.30 przyjmować będzie zapisy kandydatów na kurs sędziów piłki nożnej. Zainteresowani muszą posiadać dobry stan zdrowia, średnie wykształcenie oraz uregulowany stosunek do służby wojskowej.

Wiadomości piłkarskie
(P) W towarzyskim spotkaniu piłkarskim, rozegranym w Seattle, reprezentacja USA przegrała z ZSRR 1:3 (1:2). Bramki zdobyli: dla USA — Rick Davies w 21 min., a dla ZSRR — Walerij Pietrakow w 19. Władimir Klementiew w 31 i Nikołaj Kolesow w 83 min.

Piłkarze Spartaka Moskwa przebijający na tournée w USA wygrali w halowym spotkaniu w Nowym Jorku z miejscowym zespołem Arrows 9:7.

ŻYCIE WARSZAWY • ŻYCIE WARSZAWY

Społecznym wysiłkiem na apel naszej rady narodowej

Wykonaliśmy potrzebną pracę



Na ul. Grójeckiej pracowali wiele załóg ochotkich zakładów

Jak zawsze do społecznego czynu dla stolicy, miast i gmin województwa stawiliśmy się licznie. I tym razem wykonaliśmy potrzebną i użyteczną pracę. Przez dwa wolne dni — na apel Stołecznej Rady Narodowej — wspólnym wysiłkiem usuwaliśmy z ulic i osiedli śnieg — śnieg, który utrudniał, a często i uniemożliwiał normalne funkcjonowanie komunikacji, dostawy do handlu i fabryk, dojazd do szkół i szpitali.

Sprawnie zorganizowane zostały wszystkie prace. Zapewniono dla ponad 800 tys. osób, które wzięły udział w tym czynie — niezbędny sprzęt: łopaty i szufle. W wielu miejscach zabrano i o gorącą herbatę. Podstawiano każdego dnia ponad 2 tys. samochodów i innego sprzętu, które usuwały i wywoziły śnieg na wyznaczone miejsca.

Przez oba dni towarzyszyliśmy mieszkańcom stolicy i województwa przy ich społecznej pracy. Poniżej relacje naszych reporterów.

Na ulicach stolicy

Jednym z głównych miejsc pracy na Ochocie była w sobotę ul. Grójecka. Odnosiła ją wiele załóg. Najliczniej stawił się „zelmotowcy”. Na drugą zmianę przyszło ok. 300 osób. — Naszym zadaniem jest odkucie lodu i odgarnięcie śniegu z zewnętrznych pasów Grójeckiej, na odcinku od ul. Dickensa do Opaczewskiej — informują nas Jan Jalocho, Wiesław Adamczyk, Marian Łasek, Jan Salach, Eugeniusz Kusak. Pracowano również na bocznych uliczkach — Białobrzelskiej, Opaczewskiej i w osiedlach.

Podobnie zresztą na Woli, gdzie w sobotę stanęła do czynu m. in. załoga Zakładów Mechanicznych im. Nowotki. Mamy oczyścić iść ul. Polczyńskiej i Powstańców Śląskich, 3 przystanki autobusowe i dojechać oraz dojazd do stacji benzynowej — powiedzieli nam pracownicy zakładu.

Otoczenie Muzeum Techniki w Śródmieściu odnosiła jego personel. Oczyszczano nie tylko schody i chodniki, ale również dach. Nie zamknięto przy tym muzeum, tak że jednocześnie



Mieszkańcy Stegen pracowali wokół swych domów



„Nadwiślańscy”, jak zawsze przyszli z pomocą. Oczyszczili całą ul. Siedlecką



Takich miejsc zwałek śniegu było w stolicy i województwie wiele. Właśnie tam najlepiej widac ile zrobiliśmy dla miasta przez te dwa dni czynu

odbywało się normalne zwiedzanie.

W niedzielę rano na Dolnym Mokotowie spotkaliśmy pracowników „Beton-Stalu”. Usuwali śnieg ze skrzyżowań wzdłuż Trasy Łazienkowej i Alei Sobieskiego. Na skrzyżowaniu ul. Bonifacego i Sobieskiego rozmawiamy z Jerzym Kar-



Dobry dojazd do Dworca Wschodniego jest sprawą bardzo ważną

bowski (na co dzień — głównym specjalistą dla pracowni-czych) oraz Tadeuszem Mirkowiczem, przedstawicielem rady zakładowej. Jest nas tu ok. 300 osób, a mamy do dyspozycji 20 własnych samochodów oraz 8 spycharek i ładowarek.

Teren wokół Dworca Wschodniego na Pradze „okupowany” był przez Warszawskie Zakłady Telewizyjne. Na dwóch zmianach od 8 do 16, pracowali ok. 500 osób — mówi Zdzisław Kucharczyk, kierownik sekcji rozliczeń.

Wjazd na most Śląsko-Dąbrowski od strony Pragi w niedzielę był zamknięty. Powód — oczywiście usuwanie śniegu. 120 pracowników Instytutu Badań Jądrowych ze Świerku oraz Energoopolu 6 (który podstawił ładowarki i wywrotki) w sobotę oczyściło jedną stronę mostu, w niedzielę — drugą. Wiktor Wiśniewski, operator ładowarki zaczął pracę o 7 rano.

Przy ul. Grochowskiej stół szeregu samochodów z Miejskiego Przedsiębiorstwa Transportu i Sprzętu. Co chwila, którzy z nich, pełen śniegu, odjeżdża. Za każdym razem wywożymy po ok. 6 m sześć. — mówią kierowcy Czesław Żurawski i Tadeusz Salach. Przy ładowaniu pracuje załoga praskiego Kombinatu Budownictwa Miejskiego oraz młodzież z OHP.

Mieszkańcom ulicy Siedleckiej pomagali żołnierze z jednostki nadwiślańskiej.

Na olbrzymim placu przy zbiegu ul. Wery Kosztowej i Alei Jerozolimskich bez przerwy podjeżdżają samochody. Zwozi się tu śnieg z Ochoty i Woli. Tu pracują m. in. kierowcy MPT, którzy niemal wszystkie swoje ciężarówki bagażowe przemacyli do wywozu śniegu. Aleksander Lachowski i Henryk Chłopik podjechali właśnie po raz szósty. Pracują od 7 rano. Sami ładują śnieg z ulicy Siedleckiej — i tu go zrzucają.

Załogi zakładów pracy stolicy i województwa odnosiły główne trasy komunikacyjne, dojazdy do ważnych dla wszy-

stkich obiektów — szkół, szpitali, magazynów, mosty, skrzyżowania, a także otoczenia własnych fabryk, przedsiębiorstw. Pracowano jednak i w osiedlach, gdzie organizatorami czynu, głównie w niedzielę, były administracje z dozorcami i samorząd. Mieszkańcy usuwali śnieg z uliczk prowadzących do bloków i osiedlowych sklepów, dojazdów do śmietników, a przede wszystkim parkingi.

Trudno wymienić tu wszystkich, bo odniesziano w każdym niemal większym i mniejszym osiedlu. Na Stegach i Jelonekach np. przejeżdżały stały się nawet wąskie osiedlowe uliczki; śnieg zniknął z parkingi przy blokach Racławicka 4-8, zapelnili się samochodami także liczne parkingi na Bródnie.

Efekty dwudniowego społecznego czynu mieszkańców stolicy są ogromne, widoczne dla wszystkich. Śnieg nie utrudnia przejazdu na głównych trasach komunikacyjnych miasta, zniknął z kilometrów ulic; jezdnia i chodniki. Swobodnie dziś będą poruszać się po mieście samochody dostawcze z towarami dla sklepów, MPO energicznie będzie mogło zabrać się do wywożenia, zalegających już niektóre śmietniki, odpadków. Nasz wspólny trud nie poszedł na marne.

W miastach i gminach

Nie mniej intensywnie niż w Warszawie, pracowano w całym województwie.

W Józefowie. Do odśnieżania stanęli pracownicy Urzędu Miasta, radni, członkowie komi-

teatr Teatr Powszechny im. Janka Kochanowskiego — „Romans o wodewilu” godz. 19.

KINO „Białka” — „Zabawka” prod. franc. lat 12. godz. 11.30, 13.30 i 18. „New York, New York” prod. USA, lat 15. godz. 8, 15.30 i 20. „Przyjazd” — „Bilet powrotny” prod. pol. lat 18. godz. 15.15, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Dzieci wśród piratów” prod. jap. bto, godz. 9, 11 i 13. „W mroku nocy”, prod. USA, lat 18. godz. 15 i 17. „Alfredo, Alfredo” prod. włoskiej, lat 18. godz. 19.

Odeon — kino nieczynne. Hei — „Doktor Francisci Gai-liaz” prod. franc., lat 15. godz. 13.30 i 17.30. „Trędowata” prod. pol. lat 12. godz. 13.30 i 19.30. Walter — kino nieczynne.

WYSTAWY Muzeum przy ul. Nowotki 12 — wystawa pn. „XXXIII Ogólnopolski Salon Zimowy Plastik”. Białe Wystawy Artystycznych — Dom Gaski i Dom Esterki: XXXIII Ogólnopolski Salon Zimowy Plastik (rysunek) — galeria „E”, wystawa pn. „Portrety ekspresjonistyczne Erazma Kalwaryjskiego ze Szczecina”. Witryny plastyczne — „Art” — malarstwo grupy M-5. Klub „Empik” — wystawa rysunku Tadeusza Hajmrycha.

DYŻURY APEK Apeka nr 15 przy pl. Konstytucji 3 Maja 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doraźna pomoc internistyczna — ambulatorium pogotowia ratunkowego przy ul. Tochtermana. Pogotowie dentystyczne czynne codziennie w godz. 23-7 rano przy pogotowiu ratunkowym. Informacja służby zdrowia 406-77.

TELEFONY Pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, Komenda MO 291-91, pomoc drogowa 981, pogotowie kaniżackie 406-65, pogotowie żarowe w godz. 7-23 (117-1) w godz. 23-7 (231-30), w niedzielę i święta 400-97, postoję takówek przy pl. Konstytucji 228-52, przy Zwirki i Węgry 418-10, przy dworcu PKP 268-88, przy Grodzkiej 235-52, Informacja PKP 299-50, PKS 267-76, informacja usługowa 267-85.

BIAŁOBRZEZI Kino „Piliśca” — „Spirala” prod. pol., lat 18. godz. 17 i 19. Telefon: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 530, postoję takówek 725, zjazd „Mysliwski” 411, sklep „Dacia” 742.

DRZEWICA Kino „Śnieżka” — „Lili” — Kochaj mnie” prod. franc., lat 13. godz. 18. Telefon: apteka 25. Ośrodek zdrowia 26, postoję takówek 55, posterunek MO 97, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec kolejowy 47, przedszkole 19.

GRÓJEC Kino „Odra” — „Ifigenia” prod. greckiej, lat 15. godz. 15, 17.15 i 19.30. Telefon: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, biblioteka 23-56, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 22-45, postoję takówek 22-11, przychodnia rejonowa 22-38, CPN 25-32, stacja 21-05 lub 21-64, dworzec PKS 24-61.

GARBATKA Kino „Las” — „Setka dla kucharza” prod. ZSRR, lat 15. godz. 17 i 19. Telefon: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 87, ośrodek zdrowia 76, postoję takówek 53, urząd gminy 194, straż pożarna 8, gospodra 34, kino 141, przychodnia rejonowa 56.

ILZA Kino „Zamek” — „Trędowata” prod. pol., lat 12. godz. 15, 17.15 i 19.30. Telefon: apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 91, dom kultury 108, dworzec PKP 271, straż pożarna 215, kawiarnia 268, księgarnia 15, pogotowie MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 149.

JEDLINKS Telefon: kierunkowy 101, apteka 29, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta” 14, urząd gminy — naczelnik 89.

JEDLNA LETNICKO Telefon: apteka 48, izba porodowa 28, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna” 110, straż pożarna 8.

KOZIENICE Kino „Znicz” — „Kieszonkowe” prod. franc. lat 12. godz. 17 i 19. Telefon: apteka 46, dworzec PKP 27, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 55, postoję takówek 22-34, apteka 22-22, biblioteka 21-54.

LIPSKO Kino „Szarotka” — „Zaułek dziewczę” prod. meksyk., lat 18. godz. 17 i 19. Telefon: apteka 62, dom kultury 121, kawiarnia 205, posterunek MO 67, pogotowie ratunkowe 99, straż pożarna 168, apteka — dział pomocy doraźnej 66, posterunek energetyczny 181, postoję takówek 138, CPN 84.

NOWE MIASTO Kino „Piliśca” — „Powrót człowieka zwanego Koniem” prod. USA, lat 15. godz. 17 i 19. Telefon: apteka 46, dworzec PKP 27, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 55, postoję takówek 22-34, apteka 22-22, biblioteka 21-54.

MOGIELNICA Kino „Zwycięstwo” — „Trzy kobiety”, prod. USA, lat 18. godz. 19. Telefon: apteka 10, gminna spółdzielnia 8, kino 44, ośrodek zdrowia 11, posterunek MO 7, stacja PKP 69, straż pożarna 88, naczelnik 146, księgarnia 61, przychodnia rejonowa 80.

PIONKI Kino „Chemik” — „Nie ma mocnych” prod. pol. bto, godz. 17. „Bez nieuczciwości” prod. pol. lat 18. godz. 19.

PRZYTYK Telefon: apteka 24, posterunek MO 77, ośrodek zdrowia 89, straż pożarna 86, gminna spółdzielnia 25, przedszkole 66.

PRZYSUCHA Kino „Zachęta” — „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej” prod. USA, lat 15. godz. 13.30 i 19.30. Telefon: posterunek MO 67, straż pożarna 168, apteka — pogotowie ratunkowe 99, apteka — dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 213, izba porodowa 217.

SKARYSZEW Telefon: apteka 19, posterunek MO 77, straż pożarna 19, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 89.

SZYDŁOWIEC Kino „Górnik” — „Biały Bim Czarne Ucho” prod. ZSRR, lat 12. godz. 16 i 18. „Wzgórze Zielogory” prod. japoł. lat 18. godz. 20.

Telefon: apteka 55, dom kultury 246, posterunek MO 67, straż pożarna 68, pogotowie ratunkowe 69, przychodnia rejonowa 383 CPN 186, PKP 68.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — „Polskie instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe” czynne codziennie od 10-19, w soboty od 8-15.30. Poniżej: 11 i dni poświęcone — nieczynne.

WIERZBICA Kino „Venus” — „Miłosna edukacja Walentego” prod. franc. lat 18. godz. 18. Telefon: apteka 1, izba porodowa 133, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 18, restauracja „Niepodzianna” 24, urząd gminy naczelnik 15, złobek 2, przedszkole 25.

WARKA Kino „Przyjaźń” — „Pasja” prod. pol. lat 12. godz. 17, 19. Telefon: apteka 33, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 99, ośrodek zdrowia 21, CPN 120, PKP 69, stacja wodna PITK 143, muzeum 267.

Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9-13.30, ekspozycja stała — „Kazimierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych”.

ZWOLEN Kino „Świt” — „Siedem nocy w Japonii”, prod. ang., lat 12. g. 17 i 19. Telefon: pogotowie ratunkowe 999, straż pożarna 998, posterunek MO 997, apteka 27-20, postoję takówek 27-08, szpital 20-31.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — ekspozycja „Życie i twórczość Jana Kochanowskiego”.

Punkt wystawowy w Zwoleniu wystawa pn. „Broń biała i palna” ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Radomiu.

Regionalny program radiowy Program lokalny — UKF 70,49 MHz. Wtorek, 6 bm.

6.45 — Aktualności dnia 16.50 — Z cyklu „Rozmowy” 17.00 — „Z ekranu i estrady” — koncert rozrywkowy (stereo) 17.30 — Wykorzystane rezerwy — aud. Czesława Kusasa.

Uwaga! 13.45-14.45 — Ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

RADIO PROGRAM I Wiad.: 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.05 13.00 18.00 20.00 21.00 22.00 5.05-6.00 Zielone Studio 6.00-8.00 Sygnały dnia 8.05 Czwarty por roku 11.25 Niezapomniane strony — Generał Barcz 13.40 Tu Radio Kierowców. 13.05 Z kraju i ze świata. 13.25 Muzyka polskich melodii. 13.45 Roln. kwiadrana. 13.50 Stara i nowa muzyka wojskowa. 13.50 Coma jazzowe. 13.40 Kącik melomana. 14.00 Studio „Gama” ok. godz. 14.05 Informacje dla kierowców. 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama”, ed. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama”, ed. 04. godz. 15.45 Informacje dla kierowców. 16.00-18.25 Tu Jedynka 17.30-18.00 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka ed. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Przebieg, przebieg, przebieg. 19.15 Kiermasz polskiej piosenki. 19.40 Estrada folkloru. 20.05 Kone. 20.25. 21.05 Olimpijski akt miodzieliowy Moskwa 80. 21.25 Komunikaty Totalizatora Sportowego 21.28 Utwory St. Moniuszki. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Szczecin na muz. antenie. 23.00 Wita Was Polska.

PROGRAM NOCNY 0.00 Początek programu 0.07 Kalendarz Kultury Polskiej. Wiad.: informacje dla kierowców 0.01 2.00 3.00. Wiad.: 1.00 5.00 6.12 1.05 2.06 3.06 Noc z melodią i piosenką z Lublina. 4.00 Sygnały dnia pierwszej zmiany.

PROGRAM II Wiad.: 4.30 5.30 6.30 7.30 8.30 11.30 13.30 18.00 21.30 23.30 4.35 Poradnik domowy 5.00 Muz. 5.30 Obserwacje i propozycje. 5.48 Muz. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalendarz. 6.15 Mel. przyjaciół. 6.35 Główny. 6.45 Miniatury miniatury instrumentów. 7.05 Gra Chet Atkins. 7.15 Śpiewanie „Wawle”. 7.35 Małe muzykowanie. 8.01 Dialogi i zbliżenia. 9.30 Motospiracy. 9.40 Dla przed-szkół. 10.00 Kto się z czego śmieje? 10.39 Wirtuali. 10.40 Sprawy codzienne. 11.00 R. Schumann: — Karnawał op. 9 na fortepian. 11.35 Skrzynka poszukiwawia rodzin PKP. 11.40 Muz. 12.05 G. Rossini: II kwartet G-dur na diet. klarnet, róg i fagot. 12.25 „Galażka migdałowa”. 12.45 „Warszawskie Smyczki”. 13.00 Publicystyka krajowa. 13.18 A. Skrabini: Poemat Ekstazy na orkiestrę op. 54 13.38 Ze wai i o wai. 13.51 J. Marie

Leclair: — Koncert C-dur op. 9 nr 3. 14.10 Włecy, lepiej, nowocześnie. 14.25 Tu Radio — Moskwa. 14.45 Muzyka Mozarta. 15.28 Popołudnie dziewcząt i chłopców 16.00 Gra i śpiewa grupa „3+1” 16.10 Klasyki muzyki XX wieku 16.40 G. Bizet: „Polawiacze pereł”. 17.00 „Operetka, jej twórcy i wykonawcy”. 17.20 „84 Raszad”. 18.00 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama”. 18.40 Krajobrazy. 19.00 Kone. wieczorny. 19.40 Dom i My. 19.55 Kalendarz wydawnictw. 20.00 Redakcyjne forum. 20.20 „Dzieje recytatywy, muzyki i słowem opisane”. 21.03 S. Rachmaninow — I Koncert fortepianowy fis-moll op. 1. 21.48 Średniowieczna polifonia mi-szpańska. 22.00 Tygodnik Kulturalny. 22.40 Polska Muzyka Współczesna. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka.

PROGRAM III Wiad.: 6.15 6.30 7.00 8.00 10.30 12.00 15.00 17.00 19.30 22.00 0.50 6.00-8.00 Młodych anem a dniem 8.05 Za kierownicą 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Szaleństwo i metoda”. 9.10 Muzyka z jednego filmu. 9.30 Nasz rok 79-ty. 9.35 Koncerty skrzypcowe. 10.35 Kiermasz ptył. 11.00 Codziennie powieść „Katar” — ed. 11.30 Z archiwum polskiego jazzu 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Nolaki scenarzysty”. 14.00 Tria i kwintety klasycznych wiedeńskich. 15.05 Melodie z musicali. 15.45 Bossa nowy gra Baden Powell. 16.00 „Uzasadnienie wyroku”. 16.10 Muzykowanie. 16.45 Nasz rok 79-ty. 17.05 Muzyka i poeta UKF. 17.40 Biedrzy odcień bluesa. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Kąty widzenia. 19.15 Fortepianowe debuty. 19.35 Opera tygodnia J. Haydn: „Wierność naganodzona”. 19.50 „Szaleństwo i metoda” — ed. 20.00 Z mojej płyty. 20.30 Odbicia w dźwięku. 21.00 Barbara Streisand solo i w duecie 21.35 Antologia piosenek francuskich. 22.08 Gwiazda siedmiu wie-zorów. 22.15 Konsonanse i dys-nansy. 23.00 Nowe tomiki poetyckie. 23.05 Między dniem a snem.

TELEWIZJA PROGRAM I 15.30 Telewizyjny Klub Seniora 16.00 Dziennik (kolor) 16.10 Odkryty 16.30 Dobry, tu Telewizja (kolor) 16.50 Studio Telewizji Młodych (kolor) 17.25 Sławka — teleturniej (kolor) 17.50 Sonda — Osmowa i wątek (kolor) 18.15 Raj zwierząt — Życie hien — film dok. prod. TV RFN/jap. (kolor) 18.50 Radzimy rolnikom (kolor) 19.00 Dobranoc dla najmłodszych (kolor) 19.10 Siódemka 19.30 Wiecez z Dziennikiem (kolor) 20.15 Pogoda dla bogaczy — ed. VI — film fab. prod. TV USA (kolor) 21.10 Świadkowie — pr. publicystyczny (kolor) 21.30 Camerata — mag. muzyczny 22.00 Dziennik (kolor) 22.15 W minutę po premierze — Niedokończony życiorys — film o Janie Fajcie (kolor)

PROGRAMY OSIOWE 6.00 TTR Uprawa roślin 6.30 TTR Mechanizacja rolnictwa 13.25 TTR. Matematyka 14.00 TTR. Mechanizacja rolnictwa.

PROGRAM II 16.30 Jez. angielski, lek. 16 17.00 Jez. niemiecki, lek. 16 17.25 Dla dzieci: Laluki w rękach mistrzów 18.00 Studio Sport — Sprintem przez Polskę (kolor) 18.30 Sensacje z przeszłości — Odkrycie dr. Władysława Filipowicza — Światowa Wolność (kolor) 19.10 Program lokalny 19.30 Wiecez z Dziennikiem (kolor) 20.15 Wtorek Melomana „Pory roku muzyka pisane...” 21.15 24 godziny (kolor)

Ogłoszenia drobne Dostarczamy wapno hydratyzowane wagonami. Termin dostawy do uzgodnienia. Zakład Produkcji Wapna — J. Burchard, Katowice, Kościuszki 47/7, tel. 515-649. R-17

Kupię lub wynajmę lokal na zakład radiowo-telewizyjny. Oferty „Życie Radomskie” nr 730491. R-730491-13 R-730627-1

Matematyka, korepetycje. 764-93. R-730523-1 Matematyka, tel.: 400-35 po 18-tej. Werenki. R-130523-1

Małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju długoterm. członkowie Spółdzielni Mieszkaniowej. Tel. 266-57. R-730537-1

Mekeryżna poszukuje pokoju z wygodami. Oferty „Życie Radomskie” nr 730533. R-730533-1

Poszukuję pokoju z kuchnią w starym budownictwie. tel. 211-13. R-730534-1

Sprzedam czarny nieużywany garnitur, ul. 1-go Maja 57/8. R-730538-1

Sprzedam karoserię samochodu marki Fiat 125p. Wiad.: tel. 268-57. R-730536-1

Sprzedam 1-rocznego psa rasy brodac monachijski ul. Boh. Stalin-gradu 8 m 18. R-730539-1

ZAKŁADY WYROBÓW AZBESTOWO-CEMENTOWYCH W WIERZBICY ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

— ślusarzy — elektromonterów — pracowników niewykwalifikowanych mężczyzn do przyuczenia w obsłudze ciągów produkcyjnych

Informację o warunkach pracy i płacy uzyskać można w Dziale Spraw Pracowniczych przedsiębiorstwa w godzinach 7-15, w soboty 7-13. R-19-0

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „NOWE ŻYCIE” w Radomiu, ul. Młodzianowska 98 ZATRUDNI PRACOWNIKA

na stanowiska kierownika punktu usługowego w branży dziewiarskiej.

Warunki płacy i pracy do omówienia w Dziale Kadr Sp-ni, ul. Młodzianowska 98 pokój Nr 3. R-18-0

Nowe uprawnienia, perspektywy rozwoju i obowiązki

Pierwsze dni samodzielności radomskiego „Transbudu”

Od 1 stycznia br. radomski „Transbud”, będący dotąd oddziałem kieleckiego przedsiębiorstwa transportowego, uzyskał pełną samodzielność. Oznacza to, że podlega już bezpośrednio zjednoczeniu przedsiębiorstw budowlanych, co wiąże się z jego dalszym szybkim rozwojem, wzrostem potencjału i zaplecza a przede wszystkim ten poważnie liczący się już przewoźnik będzie wykonywać w szerszej niż dotąd mierze usługi na rzecz organizacji budowlanych i gospodarki komunalnej w naszym województwie. W miarę wzrostu uprawnień i samodzielności rośnie również odpowiedzialność.

Jakie będą — a właściwie już są — nowe możliwości wielkiego przewoźnika, będącego już na własnym garnuszku?

Cały tabor i zaplecze na usługi województwa

Cały tabor i zaplecze samodzielnego już przedsiębior-

stwa lepiej niż dotąd służyć mają realizacji zadań w budownictwie wojewódzkim. W praktyce tabor „Transbudu” tylko w wyjątkowych sytuacjach może być zaangażowany do przewozów, wyładunków i załadunków poza własnym terenem. A więc — cały sprzęt, pojazdy i zaplecze pracuje na potrzeby własne. A wymagania rosną i w tym roku podstawowy wskaźnik zadań wynosi w tonokilometrach 98 mln t na km. (w ub. roku — 85 mln t na km).

Już w styczniu br. nowy samodzielny radomski „Transbud” przejął od lubelskiej dystryktu „Transbudu” delegaturę koziennicką, obsługującą budowę elektrowni w Koziennicach a następnie, począwszy od tego roku, powołuje własne terenowe oddziały w Wierzbicy i w pobliżu Bogucina, gdzie powstaje nowa fabryka domów. Warto przy tym podkreślić, że oddziały wojewódzkiego przedsiębiorstwa zgodnie z „siatką organizacyjną” winny dysponować 250 pojazdami. To zobowiązuje władze nadzrzed-

ne wojewódzkiego dziś „Transbudu” do znacznego zwiększenia liczby pojazdów.

Ostatnio radomski „Transbud” otrzymał 5 nowych pojemnych wywrotek typu „Kamas”. Jest też zapowiedź realizacji dalszego „zobowiązania” samodzielnego przedsiębiorstwa i jego terenowych oddziałów.

W najbliższym czasie liczba ciężkich wywrotek w dyspozycji „Transbudu” wzrosła do 45 proc. w stosunku do obecnego stanu tych pojazdów. Poprawił się również skład deficytowego transportu przystosowanego do zadań specjalistycznych i przewozów kontenerowych.

Neograniczone są w nowej sytuacji możliwości przyjęcia do pracy kierowców na II zmianę.

Partnerstwo obowiązuje obie strony

O wzroście zadań była już mowa. Równoległe znaczenie nabiera rola „Transbudu”, jako współpartnera gospodarki komunalnej i budownictwa mieszkaniowego.

A to już są poważne obowiązki, o których przekonano się w pierwszych dniach stycznia br. Wszystkie wolne moce transportowe skierowano do uprzątnięcia miasta ze śniegu, dowożono w momentach krytycznych węgiel bezpośrednio z kopalni na potrzeby niektórych zakładów pracy, odczuwających dotkliwy brak tego paliwa, zwiększono usługi w dostawach węgla dla WPEC

Wszelkie współpartnerstwo — jak powiadała w „Transbudzie” — ma obopólne wymagania. Przewoźnik z nowymi uprawnieniami i obowiązkami tę zasadę współdziałania pojmuję również, jako zobowiązania wojewódzkiej kontrahentów — przedsiębiorstw budowlanych — do uporządkowania placów budów i dojazdów do tych placów, które są obecnie w fatalnym stanie. Dość powiedzieć, że przedsiębiorstwa budowlane działające na Ustroniu nie dbają o przejeźdźność dróg na tym wielkim placu budowy doprowadziły do tego, że samochody „Transbudu” tylko dwukrotnie na dobę dowożą gotowe elementy, a mogłyby te pełne dostawy zwiększyć do sześciu a nawet siedmiu na dobę. be-de

Na sygnał: „przeciek” przedsiębiorstwa komunalne muszą udzielić pomocy

Mroź, obfite opady śniegu i następująca po tym odwilż sprawiły, że mieszkańcy Radomia zgłaszają sygnały o przeciekających przewodach w administracjach domów, w pogotowiu wodociagowym, hydraulicznym, grzewczym. Takich pilnych do usunięcia awarii jest dziennie po kilkadziesiąt. Jak jednak wynika z licznych skarg mieszkańców — problemem niekiedy nie do rozwiązania jest uzyskanie pilnej usługi.

LOKATOR WYDZWANIA A WODA CIEKNIE

Lokator najczęściej nie wie — jaki przewód w ścianie czy nawet zewnętrzny przecieka. Woda wypływająca z jakiejś tam rury kojarzy mu się z Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji. Dlatego dzwoni na numer pogotowia wodociagowego. A ponieważ numer ten — 400-65 jest stale zajęty, wybiera inny — też pogotowia tyle że ciepłowniczego — 993 lub hydraulicznego — nr 273-03. Jak ma szczęście i wreszcie dodzwoni się, głos po drugiej stronie radzi mu, by wzywał na pomoc administrację własnego domu ADM czy RED. ADM i RED posyła interesanta do pogotowia awaryjnego. Krąg informacji zamyka się, a woda sobie ciekze.

— Kto wobec tego zobowiązany jest natychmiast po alarmie awaryjnym zająć się naprawą?

Na to pytanie postawione Wojew. Zjedn. Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Budownictwa Komunalnego otrzymałmy jedynie chyba sensowną odpowiedź: „W przypadkach awaryjnych każda komunalna usługodawca winna niezwłocznie udzielić pomocy.”

INTERWENCJE ZJEDNOCZENIA

A jeśli odmówią lub poślą do „kolegi”? Odpowiedziano, że w takich przypadkach należy poinformować o odmowie wspomniane zjednoczenie.

Bardzo nam wszystkim odpowiada tak kategoryczne rozwikłanie bólek usług ko-

munalnych, które — wypada wierzyć — nie będą głuche na hasło: „przeciek”. I jeszcze kilka uwag, które niewątpliwie zainteresują szukających odzewu na awaryjny alarm.

NAJWIĘCEJ AWARIÍ W INSTALACJACH GRZEW CZYCH

Nie zawsze należy wzywać na pomoc pogotowie wodociagowe ponieważ, jak informuje nas dyrekcja WPWIK, przewody wodociagowe bardzo dobrze zniosły atak zimy. Natomiast większość przecieków powstaje na skutek uszkodzonych instalacji grzewczych. Nieuszczelnione kłatki schodowe, osiedlowe pralnie i suszarnie pozbawione szyb i inne niedopatrzona spowodowane bez troską administracji domów sprawiły, że wiele przewodów grzewczych przepuszcza wodę.

Nie należy wówczas samemu manipulować przy „zeberkach” i ich zaworach, lecz trzeba wezwać pogotowie grzewcze — tel. 993 i nowo uruchomiony telefon awaryjny 400-76. Co prawda w pogotowiu tym jest zaledwie 6 hydraulików dyżurujących na trzech zmianach, ale w każdym rejonie WPEC, których w Radomiu jest 9, dyżury mają ich koledzy dysponujący dwoma szybkimi samochodami. Natychmiastowej pomocy powinni również udzielić w przypadku awarii monterzy i instalatorzy ADM-ów i Rejonów Eksploatacji Domów.

A więc bez odsyłania pacjentów pod inne numery i do innych usługodawców, jako że w tych przypadkach pomocy udzielić muszą wszystkie przedsiębiorstwa komunalne i służby techniczne administracji domów.

be-de

Masz wątpliwości — zadzwoń

W dniu 6 bm. jak w każdy wtorek w Radomiu czynny jest telefon, przy którym dyżurują lekarze dermatolodzy udzielający wyjaśnień na pytania związane z profilaktyką i leczeniem chorób wenerycznych. Dziś w godzinach 15-16 dyżuruje dr Stella Markiewicz, tel. 234-24. (n)

W Puszczy u leśników



Puszcza Koziennicka jest teraz w zimowej szacie. W lesie biało i cicho tylko na

Z żałobnej karty

31 stycznia br. zmarła Jadwiga Budkiewicz — długoletnia nauczycielka języka rosyjskiego Szkół Odzieżowych w Radomiu. Odszedł człowiek wielkiego serca, przyjaciel młodzieży, oddany jej bez reszty do końca życia. Jeszcze nie tak dawno udzielała pomocy słabszym uczniom i to najczęściej bezinteresownie.

Odeszła od nas niezawodna koleżanka, człowiek wielkiej wartości i prawego charakteru. Skromna, obowiązkowa i sumienna, pełna niezmiernego dobroci i wyrozumiałości dla wszystkich, z którymi razem pracowała.

Dla każdego miała dobre, ciepłe słowa i uśmiech. Taką zachowamy ją na zawsze w pamięci.

Przyjaciele, koleżanki i koledzy

KRONIKA DNIA

Na dworcu PKS w Radomiu 23-letni Andrzej Banaszkiewicz zamieszkały w Bulaku będąc pod wpływem alkoholu wpadł pod tylną koła ruszającego autobusu marki „Jelcz” nr rej. CB-2160, którym kierował Kazimierz Tarka. Pieszy doznał złamań nogi i został przewieziony do szpitala.

ROM. A. Mędrzycki



pożór, bo właśnie dla leśników i drwali zima jest okresem intensywnych prac zwanych leśnymi zniwanami.

Codziennie służba leśna zmaga się z grubą pokrywą śniegu. Sześciu i duki zaśnieżone, a leśnicy muszą stale przemierzać pieszko lub za pomocą kilkadziesiąt kilometrów, dokonując obchodów swoich rejonów, a także doglądać zwierzęcy w matecznikach.

Puszcza Koziennicka obfituje w grubą zwierzyinę. Często też w gęstwinie leśnej przemijają płożliwe stado jeleni. Z oszronionych drzew spie się śnieżny puch a w słoneczny dzień promienie słoneczne rozświetlają gęstwinę leśną. (bd)

Fot. Bronisław Duda

Dni studyjne w „Helu”

Filmy z Annie Girardot

6 bm. rozpoczynają się w kinie „Hel” comiesięczne dni studyjne prezentujące sylwetkę słynnej, francuskiej aktorki filmowej — Annie Girardot. Radomscy miłośnicy X Muzy będą mieli okazję, aby w czterech różnorodnych filmach zrehabilitować w różnych latach zobaczyć grę aktorską francuskiej gwiazdy filmowej.

Jako pierwszy wyświetlony zostanie francuski film „Doktor Francois Gaillard” reż. Jean-Louis Bertucello, zrealizowany na podstawie obyczajowo-psychologicznej powieści „Krzyk”, która zrobiła w Francji karierę wśród czytelników. W roli głównej Annie Girardot, która w roli bohaterki stworzyła doskonałą kreację. Wśród innych wykonawców są m.in. Jean-Pierre

Cassel i Josephine Chaplin. Drugim filmem będzie dramat „Każdy ma swoje piekło” reż. Andre Cayatte opowiadający o tragedii rodzinnej w Wersalu związanej z kłopotami.

W drugiej części przeglądu radomscy kinomani obejrzą francuską komedię „Goń mnie, aż cię złapię” reż. Roberta Poureta opowiadającą w lirycznym tonie historię dwójki dojrzałych ludzi skojarzonych z ogłoszenia matrymonialnego. Na zakończenie Dni wyświetlony zostanie film produkcji francusko-włoskiej „Nie ma dymu bez ognia” reż. Andre Cayatte, który opowiada o zjawisku dyskredytowania niewygodnych ludzi metodą oszczerstwa, przy użyciu nowoczesnych środków technicznych. Mimo że akcja filmu toczy się w jednym z podparyskich miasteczek, obraz ma znacznie szerszą wymowę polityczną i społeczną. Obok Annie Girardot występują m.in. Bernard Fresson i Mi-reille Darc

(mz)

Dzień Radomia

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI zaprasza dziś 6 bm. o godzinie 18 na spotkanie z mgr. Januszem Miniewiczem, pracownikiem naukowym Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Tytuł prelekcji — „Łosy powojenne Warszawy od momentu założenia miasta w XIII wieku do stycznia 1945 roku”. Wstęp wolny.

W KLUBIE „PAX”. 7 bm. w klubie Stowarzyszenia „PAX” przy ul. Traugutta 40 odbędzie się prelekcja red. Zbigniewa Jędrzejewskiego pt. „Współczesny wkład katolicyzmu współczesnego w naukę i kulturę polską” (wybrane zagadnienia) Początek godziny 18.30.

ZARZĄD SEKCJI Radców Prawnych ZPP w Radomiu organizuje 7 bm. w klubie „Relaks” przy ul. Słowackiego 15 spotkanie z prezesem sądu pracy i ubezpieczeń społecznych w Kielcach mgr. Włodzimierzem Tomymem. Tematem spotkania będą zagadnienia dotyczące porzucenia pracy przez pracowników. Spotkanie rozpoczyna się o godzinie 17.30.

LOSOWANIE NAGRÓD. 7 bm. o godzinie 8 w świetlicy NBP I oddział operacyjny PKO w Radomiu przy ul. Żeromskiego 43/45 odbędzie się losowanie nagród dla uczestników październikowego konkursu „300”, którzy zadeklarowali utrzymanie wkładów na swych książeczkach oszczędnościowych i rachunkach oszczędnościowych — rozliczeniowych na okres trzech miesięcy.

ZARZĄD KS START ogłasza nabór młodych chłopców do sekcji piłki nożnej. Zapisy przyjmuje instruktor sekcji piłki nożnej w każdy wtorek i czwartek od godziny 17-19 i soboty w godzinach 13-19 w sali gimnastycznej szkoły podstawowej nr 36 przy ul. Staromiejskiej 11.

UDANY WIECZOR. Rada zakładowa Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej organizowała w Zakładowej świetlicy spotkanie z byłymi pracownikami — emerytami i rencistami. Przy herbacie i ciastkach dyskutowano na temat bieżących problemów przedsiębiorstwa, zapoznano byłych pracowników z zadaniami jakie stoją przed załogą w najbliższym czasie. Na zakończenie spotkania emerytom i rencistom wręczono nagrody i kwiaty.

(bw)

SPORT nad mleczną

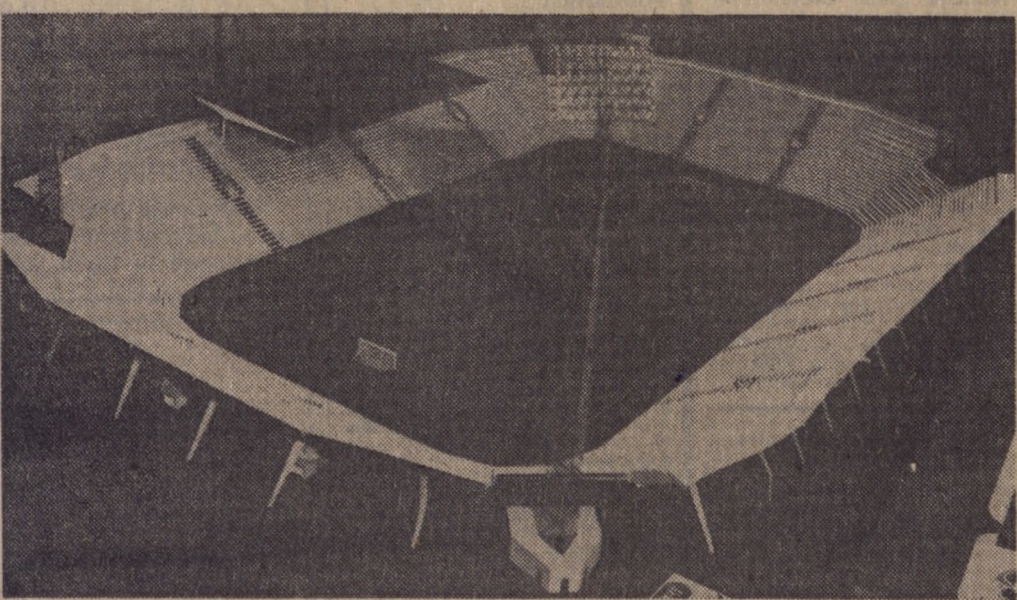
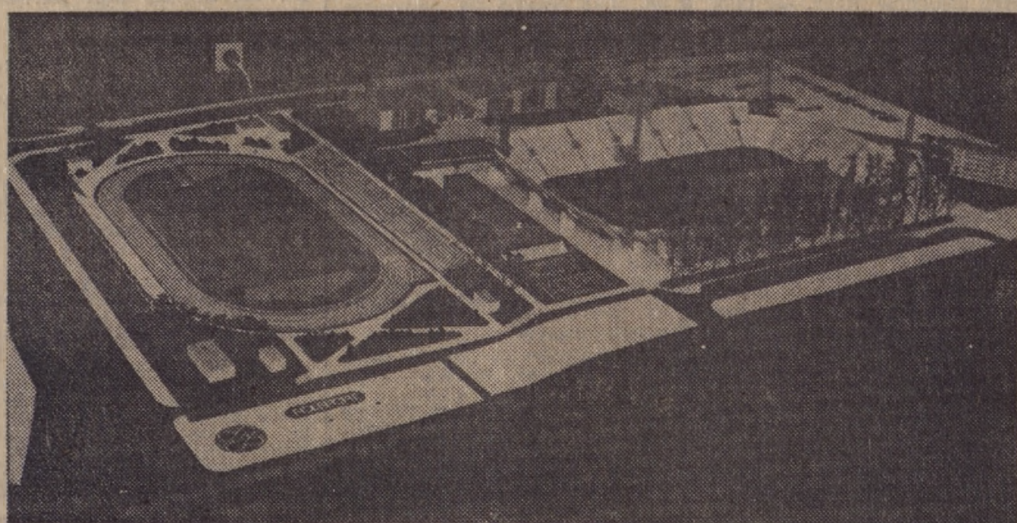
Nowy stadion „Radomiaka”

Przedstawiamy dziś wizję przyszłości stadionu Radomiaka. Projekt zespołu rekreacyjno-sportowego bo tak brzmi oficjalna nazwa kompleksu obiektów przy ul. Struga 63 — wykonano na zlecenie kombinatu „Radoskór” specjalistyczne biuro przedsiębiorstwa „Polsport” w Zielonej Górze.

O charakterystykę zespołu rekreacyjno-sportowego poprosiliśmy Jana Porębskiego z-cę

nie kombinatu „Radoskór” specjalistyczne biuro przedsiębiorstwa „Polsport” w Zielonej Górze.

O charakterystykę zespołu rekreacyjno-sportowego poprosiliśmy Jana Porębskiego z-cę



dyrektora d/s technicznych RZSP „Radoskór”.

Koncepcja przedstawiona przez zielonogórskich projektantów uwzględnia podział całego terenu na dwie części: w części górnej znajduje się boisko piłkarskie otoczone trybunami, które mogą pomieścić prawie 50 tys. widzów. Stalowa konstrukcja trybun o wys. 18 m zaprojektowana została w ten sposób, aby mogły znaleźć się pod nimi pomieszczenia szatni, natrysków, pokoje noclegowe itp. W czterech narożach trybun usytuowano potężne maszty do oświetlenia elektrycznego,

które umożliwi grę po zapadnięciu zmroku oraz prowadzenie transmisji telewizyjnej kolorowej.

W tej samej części stadionu usytuowane zostały boiska do gier zespołowych oraz położone w sąsiedztwie korty tenisowe z budynkiem klubowym, natomiast po stronie północno-wschodniej, obok obecnego basenu, kryta pływalnia i mała hala sportowa. Niżej położona część stadionu, to nowoczesny obiekt lekkoatletyczny, z 8-torową bieżnią, rzutniami i skocznią, a także treningowe boisko piłkarskie. Przewidziano tu dwie trybuny. Od strony stadionu górnej — ziemne, a od ul. Dalekiej o konstrukcji stalowej, ze zlokalizowaną pod nimi treningową salą dla lekkoatletów, z bieżnią sprinterską o długości ok. 60-70 m.

— Jaki jest orientacyjny koszt realizacji?

— Trudno go jeszcze precyzyjnie określić. Sądę jednak, że nie powinien przekroczyć 100 mln zł. Część prac uwzględnionych w projekcie mamy już poza sobą, a to przebudowę płyty boiska piłkarskiego, znaczną część robót ziemnych wraz z melioracją na stadionie lekkoatletycznym, czy wreszcie budynek socjalny, który oddany zostanie do użytku na 22 lipca br. Przypomnę również, iż większość prac wykonała w czynnie społecznym załoga kombinatu, nastawiając się na podobny system realizacji w dalszych etapach budowy naszego zespołu rekreacyjno-sportowego.

— Jest piękna koncepcja, makietą i co dalej?

— Będzie podobnie jak to było dotychczas, będziemy szli po „maju, do przodu”, wykonując w każdym roku część zadań, proporcjonalnie do możliwości. Na razie trzeba przyjąć założenia techniczno-ekonomiczne, później opracować dokumentację techniczną. Reszta będzie zależała od limitów, mocy przerobowych itp. Jesteśmy dobrej myśli. Udało nam się do tej pory zrobić wiele. Sądę, że za kilka lat klub i województwo radomskie wzbogaci się o najładniejszy kompleks obiektów sportowych.